

www.naszdom.rzeszow.pl

NASZ DOM RZESZÓW

LIPIEC 2019

NR 165

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Nr 7 (165)

ROK XV

ISSN 1895-2046

Indeks 213039



9 771895 204101
Cena 4 zł w tym 9% VAT



Fot. Aleksander Baranowski



Wesoły Lud z Chicago (USA) w korowodzie otwarcia XVII Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie w 2017 roku

W NUMERZE:

- 5 BĄDŹ JAK IRENA
Dorota Dominik
- 5 POD EGIDĄ MARSZAŁKA
Edward Słupek
- 6 BILANS MUSI WYJŚĆ NA ZERO
Bogusław Kobisz
- 6 NOWA PRZESTRZEŃ WIDOKOWA
Andrzej Grzywacz
- 7 PÓKI MY ŻYJEMY
Józef Ambrozowicz
- 7 ŚWIAT, KTÓRY PRZEMINAŁ
Jerzy Dynia
- 8 SKRZYDŁA NAD WISŁOKIEM
Andrzej Osiński
- 8 OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA
Zofia Wieczorek
- 9 WYBITNY UCZONY
Piotr Biernacki
- 9 ZŁOTA MEDALISTKA
Sławomir Kraiński
- 9 DZIURAWY POMNIK
Józef Ambrozowicz
- 10 PISARZ PRAWDZIWIY
Ryszard Zatorski
- 11 POEZJA DLA SZTUKI ŻYCIA
Zofia Brzuchowska
- 11 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA
- 12 KARTKI Z PAWLACZA
Stanisław Dłuski
- Wers** – magazyn literacki
Dorota Kwoka • Weronika Bukowska
Jan Belcik • Lesław Budnik Mularski
- 15 DROGI NA ESTRADY ŚWIATA
Zofia Stopińska
- 15 KULTURA ŁĄCZY
Ryszard Zatorski
- 16 ŚWIAT KOLORÓW
Ryszard Zatorski
- 17 KOCHANA ZA URODĘ I SZYK
Andrzej Piątek
- 17 KEEP THE FAITH
Jerzy Dynia
- 18 SREBRNY JUBILEUSZ
Grażyna Repetowska
- 18 ZNOWU WŚRÓD NAJLEPSZYCH
Monika Midura
- 18 W OTWARTYM DNIU
Jadwiga Kupiszewska
- 19 SPEKTAKLE I KONCERTY
Andrzej Osiński
- 19 NOC BLUESOWA
Tomasz Beliński
- 20 OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA. RZESZÓW
Jerzy Stefan Nawrocki
- 20 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 21 ROZMAITOŚCI
- 22 PROEKOLOGICZNE INWESTYCJE
Lucyna Trojan



Jerzy Maślanka

ZŁOTY FESTIWAL

Ratusz strojny, są sztandary,
Pan Prezydent uśmiechnięty,
melodyjne brzmia fanfary,
już festiwal rozpoczęty.

Barwne wzmianki są w gazecie,
bo to pięćdziesięciolecie.
Radio wspomnieniami wzrusza,
wielkie święto Polonusa.

Rzeszów dla nich drugim domem,
tu gdzie rządzi Pan Tadeusz,
marsz rozpoczną korowodem
w ten półwieczny jubileusz.

Młoda wiara się skrzyknęła
z różnych krańców tego świata,
śpiewy, tańce rozpoczęła.
I tak robią co trzy lata.

Pieśń radosna ich zespała,
cieszy, bawi, łączy, wzrusza,
kroczą więc 3 Maja,
od fontanny do ratusza.

Rynkiem można się pochwalić,
są ogródki, jest estrada,
tutaj będą tańcowali.
Wielka pompa i parada.

A mer rzeško, rezolutnie
i podskoczy, i przytupnie,
pójdzie przodem, skręci bokiem,
obereczkiem nad Wisłokiem.

W dzień ostatni będzie gala,
co połączy i zespała.
I życzenia, i uściski,
pewnie szampan też i whisky.

Zaśpiewają zgodnym chórem,
chcąc uwiecznić ojców dzieła,
sławiąc wolność i kulturę,
że jest, będzie, nie zginęła...

PS
Ukochany kraj, umiłowany kraj,
ukochane i miasta, i wioski.
Ukochany kraj, umiłowany kraj,
ukochany – jedyny nasz polski!

Słowa: Helena Mikucka,
muzyka: Tadeusz Mikucki

Kraj rodzinny Matki mej



Tadeusz Mikucki



*W słońcu pławią się doliny
i gdziekolwiek spojrzysz rad,
kraj mej Matki, kraj rodzinny
kwitnie jak wiosenny sad.*

*Tutaj brzoźka, tu kalina,
tam nad rzeką olszyn gaj,
to jest ziemia Jej rodzinna,
gdzie jest drugi taki kraj?*

Ref.
*Daleko, daleko, za morzem, daleko,
przepiękna kraina, kraj rodzinny Matki mej.*

Ref. Daleko, daleko...

NASZ DOM
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303

Zastępca red. nac., red. wydania: Ryszard Zatorski,

tel. 507 004 026, r.zatorski@interia.pl

oraz Dorota Dominik, Jerzy Dynia, Zbigniew Grzyś,
Bogusław Kobisz, Jadwiga Kupiszewska, Roman Małek,
Nina Opic, Andrzej Piątek, Małgorzata Prokop,
Edward Słupek, Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz
WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl

WBX
STUDIO
GRAFICZNE
DRUKARNIA WYDANICZNA
www.wbxstudio.pl

Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210

tel. 790-790-265, 17 854-85-80

e-mail: redakcja@wbxstudio.pl

www.naszdom.rzeszow.pl

Wydanie dofinansowane z budżetu Gminy Miasto Rzeszów

rzeszów
stolica innowacji

KULTURA
W RZESZOWIE

KRAJ RODZINNY MATKI MEJ

Koła zmysły i skołatane serca...



Andrzej Szypuła

Jakże wzruszająca to pieśń, wyrażająca miłość i tęsknotę do stron rodzinnych. Pobrzmiwa w niej staropolska, nieco sentymentalna nuta, przywołująca na myśl poloneza *Pożegnanie Ojczyzny* M.K. Ogińskiego, smętne kujawiaki czy chopinowskie mazurki... Całe pokolenia Polaków wędrowały po świecie za chlebem, szczególnie z Podkarpacia, gdzie przysłowiowa galicyjska bieda dokuczwała najbardziej. I choć wielu Polakom wiodło się na obczyźnie coraz lepiej, to pozostała ta bezmierna tęsknota, która zżerała serca i dusze. I chociaż w pieśni, ludowym tańcu, chóralnym śpiewie koła zmysły i skołatane serca...

Kraj rodzinny Matki mej... Ta pieśń od kilku dziesiątków lat żyje swoim życiem. Jak powstała, jakie były jej początki? Józefa Jarosz w „Tygodniku Polskim” z 27 czerwca 2008 roku wydawanym w Australii pisze o złotym jubileuszu Polskiego Zespołu Pieśni i Tańca Tatry z Adelajdy. W artykule pt. *Złoty jubileusz zespołu Tatry* wspomina jego najznakomitszych animatorów, wśród nich szczególnie **Tadeusza Mikuckiego**, znanego w środowisku polonijnym Adelajdy, a także poza granicami Australii, głównie jako kompozytora pieśni *Kraj rodzinny Matki mej*. Słowa tej po-

pularnej pieśni ułożyła żona pana Tadeusza, **Helena Mikucka**.

Jakie od początku były losy tej pieśni? „Po raz pierwszy wykonał ją zespół Łowiczanki w latach sześćdziesiątych, a potem stała się przebojem I Festiwalu Pop-Art w sydneyjskiej operze. Śpiewano ją również na Światowym Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie. Trafiła też do Londynu i innych krajów Europy i znalazła się w podręcznikach szkolnych i śpiewnikach. Jest najbardziej znaną pieśnią z ponad stu kompozycji p. Tadeusza, który nie tylko tworzy muzykę, ale i od początku opiekował się Tatrami od strony muzycznej, a kiedyś prowadził chór Łowiczanki. Dziewczęta śpiewały utwory skomponowane przez swojego kierownika i pieśni Moniuszki oraz ludowe. Pan Tadeusz rozszerzał repertuar w ten sposób, że spisywał pieśni z taśm i płyt” – pisze Józefa Jarosz we wspomnianym artykule w „Tygodniku Polskim”.

Tadeusz Mikucki studiował kompozycję i śpiew w wileńskim konserwatorium. W 1949 roku założył i prowadził chór męski, który występował we wszystkich imprezach polonijnych, w telewizji ABC i radio. Śpiewał też partie solowe, m.in. arię Jontka z opery *Halka* S. Moniuszki, także solo w chórze katedralnym.

Zespół Tatry z Australii przyjechał po raz pierwszy na rzeszowski Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w 2002 roku w liczbie 66 osób. Zyskał ogromne uzna-

nie publiczności. Ale pieśń Tadeusza Mikuckiego i jego żony Heleny pt. *Kraj rodzinny Matki mej* pojawiła się na festiwalu o wiele wcześniej. Z opowiadań rzeszowskich animatorów kultury dowiedziałem się, że było to w 1980 roku, podczas piątego festiwalu. W archiwach Radia Rzeszów zachowało się sympatyczne nagranie tej pieśni w języku angielskim i polskim w wykonaniu Polskiego Teatru Folkloru z Sydney, uczestnika wspomnianego piątego festiwalu w Rzeszowie w 1980 roku, oraz solisty Ryszarda Kułaka z towarzyszeniem akordeonu. Wzruszające to nagranie! Od tamtego czasu pieśń ta towarzyszy kolejnym edycjom rzeszowskiego festiwalu.

Ale moja opowieść o wzruszającej pieśni pt. *Kraj rodzinny Matki mej* jeszcze się nie kończy. W ogólnopolskim Tygodniku „Niedziela” nr 34/2005 w artykule pt. *Zapomniana piosenka, gdzieś pod sercem ukryta...* Aleksander Markowski napisał o pieśniach znad Niemna, z białoruskich kresów, wymieniając wśród nich pieśń pt. *Kraj rodzinny matki mej* śpiewaną przez chór z Grodna Głos znad Niemna. Autor pisze o tej pieśni: „Jest serdeczna i piękna”. Wszelako cytowana w tej publikacji druga zwrotka pieśni, a także refren obu zwrotek, są inne niż cytowane wyżej: „Tu mnie wita krzyż przydrożny,/ tam kościelny bije dzwon,/ tu Ojczyzny znak pobożny,/ to jest nasz, to polski ton.// Ref. Nad Niemnem błękitnym,/ gdzie gaje, strumyki,/ przepiękna kraina,/ kraj rodzinny matki mej”. Nie wiadomo, jak ta pieśń trafiła nad Niemen. Ważne, że jest ukochana i umiłowana przez Polaków zarówno na Białorusi, jak i na całym świecie. Także w Rzeszowie.

■ Andrzej SZYPUŁA

POLONIA Z MACIERZĄ

Witamy i będziemy znowu podziwiać



Ryszard Zatorski

Nie gaśnie zapal artystów amatorów w tysiące liczonych z polonijnych zespołów i grup folklorystycznych na całym świecie. Co trzy lata meldują się w festiwalowej przystani w Rzeszowie, by swą radością, żywiołowością i wdziękiem młodości zachwycić artystycznie wielotysięczną publiczność.

W festiwalowych uczestnikach symbolicznie niejako wyraża się obecność przeszło 20-milionowej społeczności Polaków i potomków naszej nacji żyjącej poza granicami. Bo „nie miecz, nie tarcza – bronią języka, lecz arcydzieła” – przypominano przed laty Norwidem na forum polonijnym w Łańcucie i Rzeszowie dla podkreślenia, jak wielką rolę w utrzymaniu, utrwalaniu i poznawaniu



Wanda i Bronisław Stalowie z Genk w Belgii, założyciele ZPiT Krakus

polskiego języka odgrywają polonijne środowiska artystyczne i ich inicjatywy realizowane bezpłatnie przez rzesze wolontariuszy przekonanych o potrzebie takiej misji.

W tym roku odbędzie się osiemnasty już Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych. Ta największa polonijna impreza kulturalna odbywa się w Rzeszowie od 1969 roku. Tym razem przyspieszona o rok, by podkreślić, że to już półwiecze jej trwania – zatem i jubileusz złoty. I już dawno wyrosła ponad folklorystyczne śpiewanki i tańce. Zespoły pojawią się już 17 lipca, ale festiwal rozpocznie się tak naprawdę dwa dni później korowodem artystycznym od alei Lubomirskich przez ulicę 3 Maja do Rynku, a zakończy 24 lipca koncer-



1969 – red. Lubomir Radłowski (drugi z lewej) i Czesław Świątoniowski (pierwszy z prawej) wśród widzów imprezy, wtedy jeszcze pn. I Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Artystycznych

tem galowym w hali na Podpromiu. Janusz Chojecki, który odpowiada za kształt artystyczny festiwalu, twierdzi, że dla tych tysięcy uczestników, którzy przyjeżdżają od lat ze wszystkich stron naszego globu – Rzeszów jest stolicą ich świata.

Olza z czeskiego Cieszyna obecna jest prawie zawsze – od samego początku, niewytrwale, podobnie jak Piastowie ze Sztokholmu. Niestety, nie będzie m.in. Krakowiaka z Bostonu, który wtedy w 1969 roku przyjechał aż z USA i pieczętował światowość festiwalu, bo reszta zespołów była z Europy. Teraz uczestnicy zespołów to nierzadko już wnukowie, nawet prawnukowie tych, co gościli na tym pierwszym jako dzieci. Zabraknie też Krakusa z belgijskiego Genk-Zwartberg, którego teraz już po prostu nie ma. A to tamże w Genk w 1968 roku gościła Bandoska z rzeszowskiego WDK i tamże w Belgii zrodziła się wtedy w domu państwa Wandy i Bronisława Stalów idea zorganizowania w Rzeszowie festiwalu dla polonijnych zespołów. Pani Wanda była też jedną z animatorek pierwszego festiwalu obok ówczesnego dyrektora rzeszowskiego WDK Czesława Świątoniowskiego, red. Lubomira Radłowskiego i sekretarza Towarzystwa Polonia Romana Broża.

Wtedy w 1969 roku festiwalowi goście byli u nas ponad trzykrotnie dłużej, bo przez trzy tygodnie, a potem jeszcze zwiedzali Polskę. A finał był w podeptane dziś Święto Odrodzenia, czyli 22 lipca. Nieporadne zaś, z wyjątkiem czeskiej Olzy, wówczas artystycznie popisy zaledwie sześciu zespołów oklaskiwały tysiące osób na stadionie Stali przy ulicy Hetmańskiej, wtedy jeszcze Obrońców Stalingradu. Były czasy biedniejsze, ale gościnność równie wielka, a grosza na ten cel nawet może więcej.

Niedługo będzie znowu doskonała okazja, aby promować region i Rzeszów, bo wbrew opinii malkontentów folklor nadal żywo rozwija się i cieszy popularnością w środowiskach polonijnych. W ostatnich latach podwoiła się nawet liczba takich zespołów. Festiwal rzeszowski nie stwarza też barier językowych, bo powszechnie można się porozumieć po polsku. Kultura – i jej



Miss pierwszego festiwalu w 1969 r. – Teresa Borysewicz z Krakowiaka (USA), z lewej wicemiss Ewa Molin z czeskiej Olzy, z prawej Katalin Muranyi ze Stowarzyszenia im. Bema z Budapesztu (Węgry)



Krakowiak z Bostonu (USA) uczestniczył w pierwszym i kolejnych festiwalach (zdjęcie z 1972 r.)

bardzo czytelne dla wszystkich znaki – najpiękniej i najłatwiej zbliża ludzi niezależnie od miejsca zamieszkania. Leszek Wais, dyrektor programowy, który pięciokrotnie kierował tym festiwalem, a po raz dwunasty w ogromnej mierze go moderuje, podkreśla zawsze, że folklor ma moc artystyczną i emocjonalną, w nim kolejne pokolenia naszych rodaków za granicą wyrażają swą polskość i więź z krajem przodków, „rodzinnym matki mej”, jak wybrzmiewa to w melodyjnej pieśni tęsknej, która przywędrowała na ten festiwal w roku 1980 aż z Australii i jest jego drugim niepisany hymnem.

Witamy zatem rodaków, którzy w najpiękniejszy i najskuteczniejszy sposób – swymi talentami artystycznymi polskości nadają twórczo blasku pod każdą szerokością geograficzną. Witamy jak w rodzinie i będziemy znowu podziwiać.

■ Ryszard ZATORSKI



Krakus z Genk w Belgii na festiwalu w 2002 r.



Olza z Czeskiego Cieszyna w 2008 r. – obecna prawie na wszystkich edycjach festiwalu



Po wejściu korowodu na rzeszowski Rynek na poprzednim festiwalu w 2017 roku

Fot. Jerzy Jerzykiewicz

Fot. Józef Gajda

Fot. Aleksander Baranowski

BĄDŹ JAK IRENA

Troska o to, co tracimy na naszych oczach

Ludzie to najbardziej szalony gatunek. Człowiek wyznaje niewidzialnego Boga i zabija widzialną naturę. Nie zdaje sobie sprawy, że natura, którą zabija, jest niewidzialnym Bogiem, którego wyznaje.

Hubert Reeves, astrofizyk



Dorota Dominik

W systemie diagnostycznym zaburzeń psychicznych od 2017 roku istnieje kategoria, która nazywa się: chroniczny lęk ekologiczny, nazywany także solastalgią (lękiem klimatycznym). Psycholog Jacek Santorski zaznacza jednak, że powinno się odróżniać strach i lęk od troski. Niektórzy z nas czują ów smutek w związku z drastycznymi zmianami klimatycznymi, które zachodzą w środowisku. To tęsknota za czymś, w czym ciągle jesteśmy, i troska o to, co tracimy na naszych oczach. Naturalnie, nie są to uczucia towarzyszące wszystkim, gdyż dla zbyt wielu ludzi to wymysły „ekologów i lewaków”, zaś wrażliwe osoby walczące o powstrzymanie zbliżającej się ekologicznej katastrofy napotykają mur niechęci, obojętności, wreszcie nienawiści.

W Szwecji nastoletnią ekolożkę Grete Thunberg, pikietującą pod szwedzkim parlamentem, dopiero po pewnym czasie, gdy konsternacja minęła, rząd potraktował poważnie. Inge Zasowską, rodzimą 13-letnią uczennicę, potraktowano jak rozpuszczoną gówniarę, wyśmiano i hejtowano. Mimo to coraz więcej młodzieży zaczyna rozumieć wagę problemu. Młodzi ludzie, a nie leciwi politycy, domagają się radykalnych zmian przywracających równowagę ekologiczną. Oni to wiedzą i czują, gdyż ich generacja będzie skazana na jałową ziemię. Za przyczyną niechęci, głębokiej niewiary w smog i równie głębokiej wiary w węgiel, nie tylko de-

cydentów, na pewno stoi niewiedza, nieufność w dowody naukowe, ale i cyniczna gra o wpływy i władzę – byle jak, byle szybko, po mnie choćby potop.

Zwrócili na to uwagę naukowcy Uniwersytetu Warszawskiego, proklamując 28 maja 2019 r. deklarację dotyczącą zmian klimatu i kluczowej konieczności, jaką jest powszechna akceptacja wiedzy naukowej. Jej odrzucanie, wciąż często obserwowane w przestrzeni publicznej, może opóźnić wdrożenie pilnych i koniecznych rozwiązań. Tymczasem obserwujemy doraźne korzyści polityczne płynące z zabetonowania całej przestrzeni, wycięcia wszystkich drzew w celu wybudowania kolejnych placów i pałaców pychy, pomników ku czci już nie wiadomo kogo i po co, wybicie wszystkich zwierząt, ptaków i owadów bez racji, sensu i celu. Powiało grozą, gdy Polski Związek Łowiecki złożył wnioski o wpisanie polskiej kultury łowieckiej na listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego UNESCO, w epoce, w której każdego roku wymiera i znika 27 tysięcy gatunków, co daje 3 wymierające gatunki na godzinę! (cyt. za prof. Robertem Gwiazdą). Zaiste, człowiek największą plagą naszej planety...

Prawdziwie nowoczesne miasta i gospodarki, edukując konsekwentnie i szeroko współobywateli, równocześnie kierują uwagę na odnawialne źródła energii, przyjazne, zielone otoczenie, racjonalne wykorzystanie wody, sadzą drzewa, zamiast je wycinać, budują budki dla ptaków żywiących się komarami, zamiast chemicznych oprysków, od których giną pszczoły. SMART po angielsku oznacza mądry. Ale nie mądry po szkodzie. Dziś miasta SMART to już



Irena Cymbalista i Irena Paterek przy 200-letnim dębie, który rośnie przy ul. Fredry w Rzeszowie

nie tyle technologia, co ekologia. Ochrona drzewostanu, kwietne łąki (jak w Wałbrzychu czy Katowicach), zamiast golonych na zero trawników, sadzenie, a nie wycinanie, prawdziwe parki, a nie gołe kamienne niby-skwery. Tym większy podziw i szacunek kieruję ku dwóm fantastycznym, kobietom które ratując 200-letnie drzewo przed pochopną wycinką, zwróciły uwagę mieszkańców naszego miasta na szerszy problem i naszą przyszłość. Panie Irena Cymbalista i Irena Paterek to teraz bohaterki naszej codzienności, przywracające wiarę i wrażliwość. Bądźmy jak Ireny.

■ Dorota DOMINIK

POD EGIDĄ MARSZAŁKA

Wojewódzki Park Wodny w Rzeszowie



Edward Słupek

Panta rhei jest paremią Heraklita wyrażającą przekonanie o braku stałości w świecie. Przed ostatnimi wyborami samorządowymi wyrażałem przekonanie, że co najmniej raz na trzy kadencje marszałkiem województwa powinien być reprezentant „wielkiego Rzeszowa”. Cóż, jak od zawsze marszałkiem został Władysław Ortyl z Mielca. Gratulujemy po raz wtóry, godząc się z demokratycznym wyborem, aczkolwiek wielu rzeszowianom wciąż świta tęsknota za swoim marszałkiem. Dla ocieplenia relacji z rzeszowianami mam propozycję, abyśmy pana za „coś” zapamiętali, co namacalnie uczyniłby pan dla nas.

Obecny prezydent z nieznanых powodów od lat „podbija bębenek” o budowie Rzeszowskiego Parku Wodnego i sytuuje go w różnych

kontrowersyjnych lokalizacjach. Wygląda to na drażnienie społeczeństwa, aby tego nie dokonać. Zwyczajne przetrwanie na urzędzie. Dają pod rozwagę propozycję, aby wybudować park wodny jako inwestycję pod egidą marszałka województwa na terenach przyległych do Elektrociepłowni Rzeszów w osiedlu Załęże. Drzewie o tym pisałem, ale obecny prezydent nawet mimiką nie zareagował. Może, jak wielu twierdzi, nie był to jego pomysł, więc nie może się liczyć jak choćby „kładka Tadka”.

Postulując lokalizację parku w okolicach elektrociepłowni, mam na uwadze, że producent energii elektrycznej wytwarza też jako produkt uboczny dużą ilość ciepła, którym ogrzewa rzeszowskie mieszkania i podgrzewa wodę do naszych łazienek. Bywa, że nadmiar ciepła „odpadowego” ogrzewa atmosferę, co widać z Wilkowyi przy okazji smutnych uroczystości pogrzebowych. Tym opisem podkreślam ekologiczność i ekonomiczność przedsięwzięcia. Lo-

kalizacja parku w odległych od elektrociepłowni rejonach Rzeszowa spowoduje dalekie transportowanie ciepła niezbędnego do funkcjonowania parku wodnego, bo największym kosztem funkcjonowania takiego parku jest podgrzewanie wody. Gdyby udało się sprzęgnąć elektrociepłownię z Załęża do inwestycji, z wykorzystaniem ciepła odpadowego, byłaby to inwestycja modelowa dla środowiska naturalnego. W pewnym sensie mamy jako rzeszowianie moralne prawo do takiego myślenia, gdyż ta elektrociepłownia pierwotnie była własnością samorządu Rzeszowa, a w wyniku transformacji znalazła się we własności polskiej energetyki, czyli PGE.

Resentymentalnie mamy tam jako rzeszowianie swój udział. Energetyka polska sponsoruje niekiedy kluby siatkarskie, gdzie mamy kuriozum kilku klubów grających przeciw sobie w tej samej lidze, to dlaczego nie może być wieczystym udziałowcem w parku wodnym, dając darmowe odpadowe ciepło bez udziału pośrednika i bez odległego przesyłania ciepła. To ciekawe, że jedynym odbiorcą ciepła bez pośrednika jest położony nieopodal zakład karny w Załężu. To jako pokłosie słynnego protestu, gdy więźniowie strajkowali na

► kominie. Komin zburzono jako miejsce tego komicznego strajku.

Moje pisanie jest trochę swobodne, ale nad sensem sprawy i rozwiązania dobrze byłoby się pochylić. Sądzę, że i samorząd Rzeszowa znalazłby odpowiednią działkę przy elektrociepłowni na Załężu. Niebagatelną zaletą lokalizacji jest komin górujący nad miastem, gdzie każdy

z przyjezdnych bez problemu by tam trafił. Wymieniając kilka podmiotów pod egidą marszałka, moglibyśmy dawać przykład, że coś możemy zdziałać wspólnie. Najtrudniejszym elementem jawi się naturalny monopolista, jakim jest energetyka, ale poziom urzędu marszałkowskiego może sprawę ułatwić. Lokalizacja zdaje się być świetna, choćby poprzez zjazd z autostrady,

a także śliczny most im. Tadeusza Mazowieckiego, który poprzez oddanie łącznika ul. Lubelskiej i ul. Warszawskiej stał się kluczowy na mapie komunikacyjnej Rzeszowa. Jeżeli pojawią się głosy polemiczne w sprawie, to dobrze dla obywatelskiego myślenia.

■ Edward SŁUPEK

BILANS MUSI WYJŚĆ NA ZERO

Żerowanie na owocach ciężkiej pracy przedsiębiorców



Bogusław Kobisz

Skarżą się przedsiębiorcy, że stale są kontrolowani przez różnego rodzaju inspekcje państwowe. Państwowa Inspekcja Handlowa „przeczesała” ostatnio stacje benzynowe, karząc ich właścicieli za brak widocznej informacji o biokomponentach w paliwach płynnych w kontekście zmiany Ustawy o systemie monitorowania i kontrolowania jakości paliw.

Bardzo ważny dla właścicieli stacji jest obowiązek zamieszczania na stacjach paliwowych czytelnych informacji dotyczących zawartości biokomponentów w paliwach ciekłych wprowadzanych do obrotu, w szczególności informacji o zawartości bioetanolu w benzynach silnikowych. Informacje te należy umieścić na stacji paliwowej w miejscu ogólnodostępnym w sposób widoczny. W przypadku sprzedaży paliw o podwyższonej zawartości biokomponentów należy informować klienta odnośnie do konieczności upewnienia się, czy paliwa te mogą

być stosowane w używanym przez niego silniku. Jeżeli paliwo zawiera związki metaliczne, np. związki manganu, to taka informacja powinna znaleźć się na dystrybutorach. Kara za brak oznaczeń może wynosić 5 tysięcy złotych.

Podobna sytuacja ma miejsce, jeżeli chodzi o obowiązek odbioru zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego pochodzącego z gospodarstw domowych. Sprzedawcy mają obowiązek umieszczania w widocznym miejscu informacji o punktach zbierania zużytego sprzętu. Wielu przedsiębiorców zostało ukaranych karami pieniężnymi nie za to, że nie umieścili na stronie internetowej informacji, a jedynie za to, że była ona niepełna lub nieaktualna. Znajomy przedsiębiorca powiedział mi, że kontrolujący w luźnej rozmowie z nim szepnął: „jakbyś pan na stronie internetowej nie miał żadnej informacji, to by było lepiej, bo może byśmy tu nie trafili”.

Ile w tym prawdy, pewno nigdy się nie dowiemy, ale szukając firm handlujących tym sprzętem, nie ruszając się z biura, można zobaczyć, czy umieściły one prawidłowe informacje.

Wychodzi na to, że komputer w dzisiejszych czasach działa też w służbie kontrolujących. Nie wiem, może ja mam podejście zbyt liberalne, ale uważam, że jeżeli przedsiębiorca nie kradnie, nie oszukuje, to tego typu niedociągnięcia przy pierwszej kontroli powinny być karane symbolicznie albo zakończone upomnieniem, a nie karą. Przedsiębiorcy na dzisiejszym „skonkrowanym” rynku muszą naprawdę ciężko się napracować, by wyjść na swoje. Obowiązków wszelkiego rodzaju i papierologii im nie brakuje. I nic tak nie wk...a przedsiębiorcy, jak szyderczy uśmiech i słowa kontrolującego informującego o wymierzeniu kary w wysokości kilku tysięcy złotych („przecież my też musimy wykazać, że na siebie zarabiamy”).

Celowo nie podaję konkretnych przepisów prawnych dotyczących sytuacji wyżej opisanych (kto chce, z pewnością je znajdzie), żeby nie zagłuszyć myśli przewodniej mojej wypowiedzi – w wielu przypadkach karanie przedsiębiorców to żerowanie na owocach ich ciężkiej pracy. Kontrolujący, który często w swoim życiu samodzielnie nie zarobił ani jednej złotówki, lekką ręką wymierza po 5 tysięcy złotych kary. Młody przedsiębiorco, nie ciesz się z tego, że obecny rząd zwolnił cię od jakiegoś podatku. Summa summarum zapłacisz wiele więcej, tylko pod innym tytułem. Bilans musi wyjść na zero.

■ Bogusław KOBISZ,
prawnik

NOWA PRZESTRZEŃ WIDOKOWA

Dziedziniec Liceum Konarskiego w innej aranżacji



Andrzej Grzywacz

Budynek I Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie początkami sięga połowy XVII wieku. Większość rzeszowian zna go z frontu. Chcąc to zmienić i zaprosić ich również do środka, szkoła zamierza inaczej zaaranżować swój dziedziniec.

– Projekt „Dziedziniec kultury” polega na wymianie nawierzchni na kamienną oraz skonstruowaniu amfiteatralnych schodów i platformy widokowej wokół ścian. Zachęci to do spacerów i oglądania zabytkowego budynku szkoły z innej perspektywy. Platforma architektonicznie nawiąże do historycznej funkcji krużganków i arkad, wchodząc w dialog z zabytkową architekturą – podkreśla Piotr Wanat, dyrektor I LO i autor pomysłu.

„Dziedziniec kultury” dodatkowo zintegruje społeczność szkolną z mieszkańcami Rzeszowa, bo nowa aranżacja będzie niejako poszerzeniem ul. 3 Maja. Umożliwi organizowanie wystaw, aukcji charytatywnych, koncertów, kina letniego,

współuczestnicząc w imprezach, takich jak Paniaga, Noc Muzeów, Kremówka Papieska. A przede wszystkim będzie wyrazem otwartości szkoły szanującej tradycję. Będzie także mocnym elementem marketingu Rzeszowa, który stawia wszak na otwarcie swych instytu-



Wizualizacja dziedzińca kultury w I LO w Rzeszowie

cji mieszkańcom. Projekt zgłoszono w ramach Rzeszowskiego Budżetu Obywatelskiego. Dużo zależy od społecznego poparcia.

■ Andrzej GRZYWACZ

PÓKI MY ŻYJEMY

W obronie Grażyny Bochenek



Józef Ambrozowicz

19 czerwca br. przed siedzibą Polskiego Radia Rzeszów zebrała się liczna grupa rzeszowskich dziennikarzy z plakietkami „Murem za Grażyną”. Był to protest przeciwko dyscyplinarnemu zwolnieniu z pracy w radiu Grażyny Bochenek, która stała się ofiarą zawziętej partyjnej nadgorliwości jej szefa, Przemysława Tejkowskiego, przez którego była dręczona przez ostatnich kilka miesięcy.

Przypomnijmy fakty: 6 września 2018 r. podczas prowadzonego na żywo programu „Kalejdoskop” Grażyna Bochenek wyemitowała trzy opinie radiosłuchaczy na temat prezydenta RP Andrzeja Dudy. W jednej z nich słuchacz nazwał prezydenta „figurantem”, uważając, iż ten powinien posiadać własną wolę i podejmować wyłącznie własne inicjatywy. Po emisji audycji Przemysław Tejkowski udzielił dziennikarce nagany i zakazał jej prowadzenia audycji na żywo. Dopatrując się znamion znieważenia prezydenta, równocześnie złożył na Grażynę Bochenek doniesienie do prokuratury.



Dr Grażyna Bochenek, dziennikarka

Dziennikarka odwołała się od nagany, a kiedy pan prezes podtrzymał swoją decyzję, złożyła pozew w sądzie. W obronie dziennikarki wystąpiło 1700 osób w całym kraju. Na portalu „Rzeszów News” ukazał się list otwarty niżej podpisanego, który to list został nagłośniony także przez inne rzeszowskie media, w tym „Nowiny”, „Super Nowości” i nasz miesięcznik. W li-

ście otwartym znalazł się m.in. apel o ustąpienie z funkcji prezesa Przemysława Tejkowskiego. Do apelu dołączyło się 21 dziennikarzy Radia Rzeszów. Chylę przed nimi wszystkimi czoła – to piękna postawa wobec skrzywdzonej koleżanki.

7 grudnia 2018 r. prokuratura odniosła się do zarzutów przedstawionych przez Przemysława Tejkowskiego, stwierdzając w swym postanowieniu, iż brak jest podstaw do wszczęcia śledztwa w tej sprawie. Wydawałoby się, że prezes Tejkowski w tej sytuacji – jak to się mówi – położy uszy po sobie, wycofa naganę i przeprosi za to, co zrobił. Niestety, wybrał inną drogę: mobbingu i dyskryminacji w miejscu pracy. Kiedy zaś wpłynął w tej sprawie pozew dziennikarki do sądu, prezes Tejkowski wręczył jej dyscyplinarne zwolnienie.

Przed siedzibą radia zebrał się więc dziennikarzy z różnych rzeszowskich mediów na znak solidarności ze swoją koleżanką. Złożyli swoje podpisy pod protestem dotyczącym decyzji o dyscyplinarnie i zażądali jej wycofania. Piękny gest i szlachetny porwy serca. A także odwaga, o którą kiedyś było trudniej. Prawie 40 lat temu nie mogło wręcz być o tym mowy. Wtedy – w podobnej sprawie – zaległo milczenie, dzisiaj jest krzyk i poparcie tysięcy ludzi nazywających zło po imieniu.

I tak już będzie, póki żyjemy.

■ Józef AMBROZOWICZ

ŚWIAT, KTÓRY PRZEMINAŁ

Potomkowie wędrownych grup wołoskich pasterzy



Jerzy Dynia

Od wieków mieszkali na terenie Karpat, od Osławy po Poprad. Nazywano ich Rusnakami, Rusinami, Łemkami. Są potomkami wędrownych grup wołoskich pasterzy. Geneza nie jest sprecyzowana i ma kilka wersji. Po zakończeniu II wojny światowej za sprawą polityków ze Wschodu i Zachodu rozpoczął się wielki przymusowy exodus tej etnicznej grupy. Część mieszkańców wyjechała na tereny Ukrainy, część – za sprawą akcji „Wisła” – osiedliła się na zachodnich i północnych krańcach Polski w jej nowych granicach. Ale świadomość własnej odrębności pozostała.

W czerwcu br. w dniach festiwalu Wschód Kultury w Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa otwarta została wystawa fotografii pn. *Świat, który przeminął*, na której prezentowane jest życie łemkowskiej rodziny na unikatowych pracach autorstwa **Zdzisława Postępskiego** i **Romana Reinfussa**. Na pochodzących ze zbiorów Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa oraz Muzeum Budownictwa Ludowego

w Sanoku czarno-białych fotogramach utrwalone są obrazki z codziennego życia Łemków, ich pracy, życia rodzinnego i towarzyskiego, strojów. Historię tej grupy etnicznej przybliżył podczas wernisażu Bohdan Gocz z Muzeum Kultury Łemkowskiej w Zyndranowej.

Obraz tamtego świata uzupełnił wokalnemu-muzycznie duet Hańcia i Sławko, czyli wokalistka Anna Kwas i Jarosław Mazur – muzyk, pedagog, akordeonista, a także kontrabasista w kapelach ludowych z Kolbuszowej i okolic, zainteresowany kulturą karpaccich Łemków.

Przy okazji wystawy warto przypomnieć sylwetki autorów zdjęć. Zdzisław Postępski urodził się w Wiedniu, ale w dalszych latach mieszkał kolejno w Borysławiu na Kresach oraz



Lata 1940–1943

w Krośnie. W 1954 roku zamieszkał w Rzeszowie i rozpoczął pracę w ówczesnym Urzędzie Wojewódzkim, ale jego pasją życia stała się fotografia. Wspólnie z Jerzym Jawczakiem, Jackiem Fischerem i Aleksandrem Hadałą reaktywował Rzeszowskie Towarzystwo Fotograficzne. Był autorem wielu nagradzanych wystaw fotograficznych. Nie żyje od marca 1991 roku.

Wyjątkowe miejsce w polskiej etnografii zajmuje Roman Reinfuss. Pochodził z Przeworska, studiował początkowo w Krakowie prawo, a później drugi kierunek – etnografię. Za pracę *Łemkowie jako grupa etnograficzna* uzyskał tytuł doktora. To właśnie on był twórcą podziału na podregiony południowo-wschodniej części kraju. W ciągu wielu wędrowek po Karpatach prowadził badania i fotografował. Dziś to już historia i unikatowy dokument. Wracając do wystawy, na szczególną uwagę zasługuje też katalog niezwykle starannie opracowany na tę okazję przez Barbarę Bokotę-Tomałę.

■ Jerzy DYNIA



Szała na Górze Zimne, Dubne, Nowy Sącz, maj 1936 r.

SKRZYDŁA NAD WISŁOKIEM

Pasjonująca książka o rzeszowskim lotnisku

14 maja 1790 roku w Warszawie, w obecności licznie zgromadzonej publiki i samego króla Stanisława Poniatowskiego, ekscentryczny arystokrata Jan Potocki spełniał kolejne swoje marzenie. Jako pierwszy Polak dokonał udokumentowanego lotu balonem, jako pierwszy nasz rodak wzniósł się w powietrze. A że mocno związany był z obecnym Podkarpaciem, zwłaszcza z Leżajskiem (gdzie kolejni Potoccy od 1655 roku pełnili funkcje starostów) oraz Łańcutem (gdzie pomieszkiwał po ślubie z Julią Lubomirską, zaś jego potomkowie byli miejscowymi ordynatami), śmiało możemy uznać go za człowieka, od którego zaczyna się historia rzeszowskiego lotnictwa.

Tak się zaczyna świeżo wydana książka autorstwa **Szymona**

Jakubowskiego pt. *Skrzydła nad Wisłokiem*. Opisane wydarzenie nastąpiło 7 lat po pierwszej w świecie podniebnej podróży balonem dokonanej we Francji przez braci Montgolfier.



Szymon Jakubowski, *Skrzydła nad Wisłokiem*. Z dziejów rzeszowskiego lotnictwa i lotniska Rzeszów-Jasionka, Wydawnictwo Tradycja, Rzeszów 2019.

Można więc stwierdzić, że w dziedzinie aeronautyki Podkarpacie zawsze było wśród najlepszych.

Szymon Jakubowski, znany rzeszowski dziennikarz, redaktor naczelny „Podkarpackiej Historii”, uraczył czytelników świetną książką o ludziach, którzy zaczęli od marzeń o lataniu, a następnie budowali i rozwijali lotnisko i Aeroklub Rzeszowski, doprowadzając je do oblicza, które budzi powszechny szacunek i podziw. Port Lotniczy Rzeszów-Jasionka jest oknem Podkarpacia na świat. Oknem, przez które przechodzi prawie

milion osób rocznie! Tak z marzeń zrodziła się rzeczywistość... Wiele uwagi poświęca autor instytucjom działającym w Jasionce: Aeroklubowi, Ośrodkowi Kształcenia Lotniczego Politechniki Rzeszowskiej i innym. Na kartach książki pojawiają się nazwiska światowej klasy pilotów: Witolda Świadka, Wacława Nycza, Janusza Trzeciaka, Jana Barana, Krzysztofa Wysockiego, Marka Kachaniaka i innych. Niestety, wielu z nich nie ma już wśród nas.

Do historii przeszła także kariera Adeli Starzec-Tragarz – pierwszej absolwentki Ośrodka Szkolenia Personelu Lotniczego i wcześniej Wydziału Lotnictwa Politechniki Rzeszowskiej. Związana z PLL „LOT” latała początkowo na Tu-154, a później jako pierwsza Polka przeszła przeszkolenie na całej serii boeingów i spędziła za ich sterami 12 tys. godzin!

Książkę *Skrzydła nad Wisłokiem* czyta się jednym tchem. Mnogość faktów, ponad 120 fotografii, mnóstwo ciekawostek i anegdoty czynią, iż jest to pasjonująca lektura dla każdego miłośnika lotnictwa, nie tylko w naszym regionie.

■ Andrzej OSIŃSKI

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Bolesny i rozległy szlak bojowy



Zofia Wieczorek

Futoma, malownicza wieś podkarpacka, zachwyca także wspaniałymi ludźmi, którzy się tam urodzili i wychowali i w różnym stopniu przyczynili się do jej rozkwitu.

Proboszcz ks. Jan Czaja podczas jednego z kazań stwierdził, że „wartości duchowe nie powinny umierać, odchodzić w zapomnienie”. To przesłanie dokładnie realizuje Stowarzyszenie Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej, a także Regionalna Izba Pamięci i Tradycji Ziemi Futomskiej. Ta ostatnia mieści się w Domu Strażaka w Futomiu. Zgromadzone są w niej różnorodne sprzęty rolnicze i gospodarcze, naczynia, serwety, obrazy, meble z minionych lat, podręczniki i ławki szkolne, historyczne zdjęcia o różnorodnej tematyce itp. Zarówno w Szkole Podstawowej im. Jana Kantego, jak i w wyżej wymienionej izbie są gabloty i tablice poświęcone historii kapeli ludowej Futomia-

nie, a także ludziom zasłużonym dla wsi, m.in. rzeźbiarzowi Antoniemu Rząsie, założycielce Zespołu Obrzędowego Futomy Anieli Wielgos, nieżyjącemu już sołtysowi Ferdynandowi Wysockielowi i jego rodzinie. Są też gabloty poświęcone futomianom, którzy oddali swe życie, walcząc za ojczyznę w różnych okresach i na różnych frontach wojennych. Znalazło się w nich miejsce poświęcone pamięci także mego ojca Adolfa Mierzwy i ppłk. Józefa Maciołka.



Adolf Mierzwa

Pamiętki i materiały z dawnych lat nadal są pieczołowicie przechowywane przez dyrektora szkoły mgr. Zdzisława Chlebka. To dzięki jego pracy i grona pedagogicznego oraz ks. Jana Czai, a także osób pracujących tam wcześniej, izba stale powiększa zbiory. Dyrektor jest z wykształcenia historykiem i nie tylko świetnym menadżerem oraz pasjonatem historii, ale i autorem artykułów naukowych, a także ukazujących się w prasie lokalnej. W jego opracowaniu redakcyjnym ukazał się np. album *Dni Futomy 2007–2014*, które z inicjatywy sołtys Małgorzaty Drewniak organizowane

są corocznie w ostatnich dniach czerwca. Na szczególną uwagę zasługuje niedawno wydana pod jego redakcją książka *Lokalni bohaterowie w walce o naszą wolność*. Wśród osób zasłużonych znalazł się w niej mój tato. W informacji w gablocie w Izbie Pamięci zapisano: „Kapral Adolf Mierzwa (1913–1997) uczestnik kampanii wrześniowej, więzień rosyjskich łagrów, żołnierz Armii Polskiej generała W. Andersa i Brygady Panczernej generała S. Maczka, sąsiad i częsty gość szkoły”.



Julia Mierzwa

Mój tato zasadniczą służbę wojskową odbył w latach 1934–1935, a 22 sierpnia 1939 r. rozpoczął czynną. W czasie wycofywania się oficerów i żołnierzy w kierunku granicy rumuńskiej, za Trembowłą w pobliżu Tarnopola został aresztowany przez Rosjan 17 października 1939 r. i umieszczony w klasztorze w Kamieńcu Podolskim. Jako jeniec wojenny tułał się po różnych guberniach Związku Radzieckiego, pracując ciężko w nieludzkich warunkach, często chory i wyczerpany. Najpierw był skierowany do kopalni rudy w Krzywym Rogu. Następnie wraz z innymi jeńcami przewieziono go wagonami bydłocymi do Siewieżdorłagu NKWD (stacja Czibju, Oblast Komi). Podróż trwała dwa miesiące. Po przybyciu na miejsce wynędziano go i głodny pracował przy wyrębie tajgi. Przez sześć tygodni ze swymi współtowarzyszami spał pod gołym niebem, następnie przeniesiono ich do ciasnych baraków. Pracowali w trudnych warunkach, zimą temperatura spadała do minus 40–45°C. Kolejnym miejscem był Juski Obóz NKWD (Oblast Iwanowska).

Na podstawie amnestii został zwolniony i 24 września 1941 r. przyjęty do tworzącej się Armii Polskiej w ZSRR w miejscowości Tockoje. Początkowo do piechoty na stanowisko gońca. Bardzo dokuczała mu kontuzja kolana doznana na Syberii. W 1942 r. zapadła decyzja o wymarszu Armii Polskiej do Iranu i Iraku. Po przekroczeniu granicy radziecko-perskiej wraz ze swą jednostką podlegał już dowództwu brytyjskiemu. Część wojska gen. W. Andersa, w tym mojego tatę, skierowano do Wielkiej Brytanii drogą morską przez Bombaj w Indiach, Durban i Kapsztad w Republice Południowej Afryki i Casablancę w Maroku. Po trzech miesiącach, 8 września 1943 r., żołnierze dotarli do Wielkiej Brytanii. Tam tato otrzymał przydział do artylerii 1. Dywizji Pancerniej



Okladka książki „Lokalni bohaterowie”

w Anglii gen. S. Maczka. Razem z 1. Dywizją Artylerii Polowej i Polską Dywizją Wojsk Zbrojnych – oddział „D” brał udział w kampanii francuskiej. Do 25 maja 1947 r. pełnił służbę wojskową na terenie okupacyjnym Niemiec, później został przydzielony do służby w Korpusie Przysposobienia w Wielkiej Brytanii. Za służbę otrzymał brytyjskie i polskie medale i odznaczenia.

Przeszedł długi, bolesny i rozległy szlak bojowy w obronie ojczyzny. Do kraju i rodzinnego domu wrócił w 1947 r. Gehenna trwała jednak nadal, bo był inwigilowany przez ówczesne władze. Smutne, że doznał tych przykrości, zamiast uznania po tylu latach tułaczki.

Mama, Julia Mierzwa z d. Rząsa, urodziła się 28 marca 1920 r. w Futomie w rodzinie

chłopskiej. W okresie II wojny światowej była łączniczką AK, pseudonim „Kometa”, podobnie jak i jej przyjaciółka Maria Maciołek z d. Panek, pseudonim „Róża”. Jej zadaniem było m.in. przekazywanie poczty z Błażowej do Teresy Hryczko zamieszkałej w Ulanicy. W 1948 r. wyszła za mąż za Adolfa Mierzwę i prowadzili gospodarstwo rolne. Wybudowali dom, obiekty gospodarcze, powiększyli areał rolny. Wychowali i wykształcili córkę oraz dwóch synów. Mama była członkinią chóru kościelnego. Brała też udział w widowiskach obrzędowych i sztukach teatralnych wystawianych pod kierownictwem Anieli i Andrzeja Wielgosów oraz Antoniego Kruczka. Były one prezentowane w starej remizie w Futomie i w okolicznych miejscowościach. Zmarła w wieku 96 lat dnia 7 czerwca 2016 r. jako najstarsza mieszkanka Futomy.

■ Zofia WIECZOREK

WYBITNY UCZONY

Michał Heller doktorem h.c. Politechniki Rzeszowskiej

Książd prof. dr hab. **Michał Heller** otrzymał 30 maja br. tytuł doktora honoris causa Politechniki Rzeszowskiej w uznaniu wybitnych osiągnięć i dokonań z zakresu nauk teologicznych. Ten wybitny uczyony jest kosmologiem, filozofem przyrody i teologiem, autorem ponad 1100 publikacji, w tym blisko 70 monografii. Współpracuje z wybitnymi uczonymi na całym świecie. Jako jedyny Polak został laureatem Nagrody Templetona, nazywanej także „teologicznym Noblem”,



Ks. prof. Michał Heller

która jest przyznawana za przerzucanie mostów między nauką i religią.

– Politechnika Rzeszowska nadaje ten tytuł księdzu prof. Michałowi Hellerowi, znakomitemu uczonemu, wybitnemu kosmologowi, filozofowi i teologowi, doktorowi honoris causa wielu uczelni. Tym większy to dla nas zaszczyt – podkreślił w czasie uroczystości prof. **Tadeusz Markowski**, rektor Poli-

techniki Rzeszowskiej, który był jednocześnie promotorem tego doktoratu h.c. ks. prof. Hellera. Rektor przypomniał, że ks. prof. Heller należy do czołówki światowej klasy naukowców i współpracuje z najwybitniejszymi przedstawicielami nauki na całym świecie. Swoje dokonania naukowe publikował w wielu renomowanych czasopismach. Jest także twórcą i fundatorem Centrum Kopernika Badań Interdyscyplinarnych w Krakowie. Był też wielokrotnie odznaczany i nagradzany, m.in. jest kawalerem Krzyża Komandorskiego Odrodzenia Polski, został też odznaczony Orderem Orła Białego.

Podczas uroczystości ks. prof. Michał Heller wygłosił wykład pt. „Nauka w wielkim stylu”.

Tytuł doktora honoris causa Politechniki Rzeszowska przyznaje od 2002 r. Do tej pory uhonorowano nim 13 osób.

■ Piotr BIERNACKI

ZŁOTA MEDALISTKA

Anna Kubiak z Rzeszowa

Od 14 do 19 czerwca br. w Emeishan (Chiny) odbyły się 8. Mistrzostwa Świata Kung Fu. Złoty medal w konkurencji Yang Taijijian (Tai Chi z mieczem) zdobyła **Anna Kubiak**, rzeszowianka, członkini kadry Polskiego Związku Wushu. Mistrzostwa Świata Kung Fu to wydarzenie, które przyciąga ogromną liczbę entuzjastów chińskich sztuk walki, nawet do 4 tysięcy zawodników w różnych konkurencjach z kilkudziesięciu krajów świata, w tym Chin, Indonezji, Rosji, USA, Kanady oraz większości państw Europy. – Wydarzenie to ma specyficzną atmosferę festiwalu, zgodną ze swoją wcześniejszą nazwą,

sprzyja nawiązywaniu nowych znajomości z osobami o podobnych zainteresowaniach, ale przede wszystkim służy propagowaniu niesamowicie bogatej dyscypliny, jaką jest Kungfu / Wushu – podkreśla mistrzyni.

Anna Kubiak, członkini kadry Polski Polskiego Związku Wushu oraz Warszawskiej Szkoły Wushu Sportowego, jest bardzo



Anna Kubiak

utytułowaną zawodniczką: złotą medalistką 8. Mistrzostw Świata Kung Fu, Emeishan – Chiny 2019, srebrną medalistką turnieju głównego 2. Mistrzostw Świata Taijiquan (Tai Chi) – Warszawa 2016 oraz 3. Mistrzostw Świata Taijiquan – Burgas 2018, złotą i srebrną medalistką 10. Mistrzostw Europy Wushu, 4. Mistrzostw Europy Wushu Tradycyjnego i 3. Mistrzostw Europy Taijiquan. Multimetalistka Mistrzostw Polski i Pucharu Polski.

■ Sławomir KRAIŃSKI

DZIURAWY POMNIK

Sprawa nie jest błaha, więc zapewne to potrwa...

20 stycznia br., w setną rocznicę walk o granice Rzeczypospolitej stoczonych przez żołnierzy 9. Pułku Ułanów, odbyła się w Dębicy uroczystość odsłonięcia Po-

mnika Niepodległości. Tablica na pomniku mieści nazwiska mieszkańców Dębicy i ziemi dębickiej, którzy w tych walkach ponieśli śmierć. Życie za wolność Ojczyzny oddali

m.in. uczniowie VII i VIII klasy dębickiego gimnazjum, którzy wraz ze swoim profesorem Tadeuszem Gawrysiem polegli na polu bitwy. Pomnik przedstawia legionistę pośrodku dwóch pylonów zwieńczonych orłem. Sylwetka wznoszącego się do lotu ptaka jest wierną kopią orła, który w latach odzyskiwania przez Polskę niepodległości znajdował się w godle Polski.

Uroczystość zgromadziła liczne grono dębican oraz przedstawicieli władz państwowych i samorządowych oraz Instytutu Pamięi Narodowej, który na budowę przeznaczył najwięcej środków: 110 tysięcy złotych. Burmistrz Dębicy nie szczędził wzniosłych słów: – Przez cały rok 2018 czciliśmy odzyskanie niepodległości, a ten pomnik jest zwieńczeniem tych uroczystości. Podkreśleniem też tego, że tu żyli ludzie, którzy walczyli o wolną Ojczyznę.

Nie obeszło się bez poświęcenia pomnika przez proboszcza miejscowej fary, złożenia wieńców, występu orkiestry dętej, parady konnej i apelu poległych. Podczas uroczystości wiele osób zauważyło, że po montażu orla na płytach pomnika pozostawiono pokaźne dziury, w których umieszczono śruby. Zapewne spowodował to pośpiech; tak się kiedyś robiło: najpierw przecinano wstęgę, potem kończono prace. Ale żeby aż do tego czasu?

Minęło pół roku od owej podniosłej uroczystości, a dziury wielkości pięści nadal „zdobią” pomnik. Czyżby burmistrz liczył na IPN, bo skoro ten sfinansował pomnik, to niech także zacementuje dziury? W każdym razie temat dziur w pomniku czeka na rozwiązanie. Sprawa nie jest błaha, więc zapewne to potrwa...

■ Józef AMBROZOWICZ

PISARZ PRAWDZIWY

Zbigniew Domino (1929–2019)

Gdy Kamil Niemiec zagrał na skrzypcach pierwsze takty *Pieśni niewolników* z *Nabucco* Giuseppe Verdiego, zrobiło się jeszcze smutniej w sali pogrzebowej na wilkowyjskim Cmentarzu Komunalnym w Rzeszowie. Potem były kolejne tony koncertu pogrzebowego i przypomnienie drogi życiowej pisarza na uroczystości pożegnalnej 18 czerwca, zakończonej przed grobem, gdzie spoczął on u boku swej żony Basi, która odeszła dziewięć miesięcy wcześniej.

Zbigniew Domino, pisarz sybirak, zmarł 11 czerwca 2019 roku. Żegnali go przyjaciele i jego czytelnicy, żegnała rodzina, w tym dzieci Grażyna i Sławomir oraz młodszy brat Tadeusz, z którym Zbigniew przetrwał sześć i pół roku syberyjskich trudów zesłańczych. Trafił z Podola w głąb tajgi do Kaluczego nad Pojimą w Kraju Krasnojarskim z całą rodziną, matką Antoniną i ojcem Stanisławem. On miał wtedy nieco ponad 10 lat, bo urodził się 21 grudnia 1929 roku, a na Sybir zabrano ich 10 lutego 1940. Mama zmarła tam niebawem i pozostała wśród setek innych, których groby dawno już zawłaszczyła tajga. Ojciec z kościuszkowcami przemierzył szlak od Lenino do Berlina, zmarł w sędziwym wieku i pochowany jest w Tyczynie.

Żegnała brata przyrodnie rodzeństwo pisarza Antoni i Anna z rodzinami oraz kuzyn ksiądz Antoni Domino, który wierszem Różewicza i strofami samego Zbigniewa z tomiku *Matczyne Pole* oraz *Modlitwą* własnego autorstwa wrzucił wszystkich. Pożegnał dwukrotnego prezesa rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich obecny prezes, poeta Mirosław Welz, jako „doskonałego prozaika, dobrego i szlachetnego człowieka” oraz przekazał słowa listu od prezesa Zarządu Głównego ZLP Marka Wawrzkiwicza, który przypomniał pisarza jako „życzliwego ludziom – po prostu ciepłego, dobrego przyjaciela. Jego odejście jest stratą dla polskiej literatury i dla wielu przyjaciół”. Jeszcze wybrzmiały dwa wiersze, napisane przez Teresę Parynę i Mieczysława A. Łypa, bliskich pisarzowi poetów, i poświęcone jego pamięci, które czytałem wraz z poetką Małgosią Żurecką w tym upalnym, skwarowym dniu w samo południe.

Pożegnałem też naszego przyjaciela w imieniu zespołu redakcyjnego nieistniejących już „Profilów”, miesięcznika społeczno-kultural-



Barbara i Zbigniew Dominowie

nego. Z zalem, że Zbyszek Domino już nic nie napisze, chociaż jeszcze czekały na książkowe opracowanie przez niego i wydanie m.in. *Dzienniki* pisane w Moskwie, gdy był tam dwukrotnie radcą kulturalnym i sekretarzem Ambasady Polskiej. Pisał zaś do końca – w przeddzień jego śmierci w „Przeglądzie” ukazał się jego artykuł *Pamięć o Darnicy*, przypominający bohaterstwo polskich przeciwników, którzy walczyli w obronie Kijowa. Niebawem ukaże się jego ostatnia książka – *Sybiraczka*, tak jak wszystkie poprzednie z kresowo-syberyjskiego cyklu będzie wydana przez warszawskie Wydawnictwo Studio Emka Jacka Marciniaka.

„Żal wielki – napisał w liście do mnie redaktor naczelny »Przeglądu« Jerzy Domański, gdy go powiadomiłem o śmierci pisarza: „Na pociechę można tylko powiedzieć, że nie zmarnował życia. A to, co po sobie zostawił, będzie żyło”.

Wielka prawda, Zbigniew Domino był niezwykle pracowity twórca, ale żal, iż jego droga życia i pisania została zamknięta. Pozostanie pamięć i świadectwo w postaci książek o niezaprzeczonej wartości. I żal, że już nigdy nie będzie można spotkać się, porozmawiać, zyskać życzliwą podpowiedź i radę.

Gdy w dniu jego śmierci zamieściłem na Facebooku tę smutną wiadomość wraz z obszernym przypomnieniem drogi pisarskiej Zbigniewa Dominy, ukazało się natychmiast wiele wypowiedzi i tzw. udostępnień. Oto fragmenty niektórych z nich. Edward Bolec: „Zbyszek Domino – pisarz, który szanował innych pisarzy, zwłaszcza autorów początkujących”. Lesław

Wais: „Życie jakże trudne, pełne niełatwych wyborów, ale przeżyte godnie. Ceniłem Zbyszka za jego twórczość i szanowałem”. Andrzej Piątek: „Jedna z największych postaci Podkarpacia. Zauważalny w skali ogólnopolskiej. Od lat na uboczu. Jak to zwykle w Rzeszowie z takimi ludźmi bywa”.

Aleksander Bielenda: „Szkoda, że jako społeczność nie daliśmy mu żadnych szans na godniejsze intelektualne zaistnienie... Przyszło mu zakończyć życie w podłym czasie... ale to już inna bajka... Ja będę pamiętał, reszta się nie liczy”. Jerzy Fąfara: „Zawsze uśmiechnięty, życzliwy, namówił mnie do pisania prozy. Nie przyjmuję tej informacji do wiadomości, on nie umarł. Mówię wam, nie umarł, wybrał się tylko na dłuższą przechadzkę”. Janusz Koryl: „To był człowiek, który swoją osobowością, sposobem myślenia i mówienia potrafił zaintrygować i zaciekawić.

Pisarz pełną gębą jak mało kto na Podkarpaciu. Zawsze będę Go dobrze wspominał!”. Zofia Stręk: „Odszedł dobry, życzliwy i mądry Człowiek. Ja także mam dług wdzięczności, jak wielu młodych w czasach Jego prezesury w ZLP... Wielki żal i smutek, że już takich ludzi coraz mniej... Wdzięczność ludzkich serc jest ważniejsza niż zaszczyty. Pozostanie w naszej pamięci”. Józef Tadla: „To był wielki prozaik, jeden z najlepszych, a zarazem pełen sympatii dla każdego”. Andrzej Sondej: „Dobry prozaik”. Adam Decowski: „Zacny Człowiek, wspaniały pisarz”. Teresa Paryna: „Miałam wielki zaszczyt znać Zbyszka i to z jak najlepszej strony. Niewątpliwie wspaniały pisarz i dobry, szczerzy, przyjazny człowiek. Mimo wielkich literackich sukcesów i uznania, nigdy się nie wynosił i każdego szanował. Żal, że już się nie spotkamy, by tak zwyczajnie pogawędzić...”. Lucjan Gózdź: „Ryszard. Bardzo dziękuję Ci za tak uczciwe przedstawienie portretu Zbyszka. Zawsze ceniłem Jego normalność i poszanowanie innych, często nielubiących tych obok. Ja będę o Nim pamiętał i tak jak dziś zaświecę mu światelko”. Andrzej Potocki: „Kilka lat temu zrobiłem film o Nim i Jego książce »Syberia polska«. Nagrywaliśmy u mnie w domu, bo nie chciał, żeby ekipa telewizyjna pojawiła się u Niego w domu i przed domem. Film jest w archiwum TVP Rzeszów”. Tadeusz Stopiński: „Dawno, dawno temu obdarzył mnie swą przyjaźnią. Był Wspaniałym Człowiekiem. Szkoda... niedawno żegnaliśmy Jego Małżonkę. Już będą razem”.

■ Ryszard ZATORSKI

POEZJA DLA SZTUKI ŻYCIA

Ogólnopolski konkurs poetycki



Zofia Brzuchowska

Zakończył się jubileuszowy, bo XV Ogólnopolski Konkurs Poetycki „Ja i świat” 2019 zorganizowany przez Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie. Uczestnikami byli uczniowie szkół podstawowych i gimnazjalnych. Konkurs już piętnaście lat służy rozwijaniu zdolności i zainteresowań poetyckich, kształtuje szacunek dla języka polskiego, dla jego piękna i bogactwa. Realizuje się w ten sposób ważne cele edukacyjne – czy rozumienia i odczuwania wartości, którym służy literatura polska, która podobnie jak język jest niezbywalną częścią naszej narodowej tożsamości. Tę ambitną i ważną pracę z młodymi autorami prowadzą wytrwale i bezinteresownie ich opiekunowie: nauczyciele, bibliotekarze oraz pracownicy kultury. Całą stronę organizacyjną zapewnia WDK w Rzeszowie przy autentycznym zaangażowaniu dyrekcji oraz grona pracowników, a zwłaszcza koordynatorki prac konkursowych Jadwigi Orzechowskiej.

W tegorocznym konkursie jury pod przewodnictwem prof. UR dr hab. Alicji Ożóg z udziałem dr Zofii Brzuchowskiej i Małgorzaty Hołowińskiej, zastępcy dyrektora WDK, zapoznało się z 758 pracami, przyznając szereg nagród i wyróżnień.

W I kategorii wiekowej 0–II kl. I nagrodę otrzymała **Agata Gruca** za wiersz *Gdyby drzewa umiały mówić*, II – Amelia Socha, III – Anna Pisarczyk, a wyróżnienia Lena Bartkowska, Ksawery Bednarz, Szczepan Gałka, Karol Jakubczyk, Mateusz Królikowski, Aleksandra Kruszyńska, Piotr Krzykawski, Antoni Michno, Urszula Pernal i Miłosz Penar. W tej poezji wyrosłej z dzieciństwa świat jest domem wszelkich istot żywych. Niezwykle wyraz zbratania z przyrodą spotykamy w wierszu *Gdyby drzewa umiały mówić*.

W II grupie wiekowej III–IV kl. II nagrodę otrzymał **Grzegorz Sobkiewicz-Grechut** za wiersz *O mamie*, a wyróżnienia Izabela Dudzik i Maria Ślusarz. Ta grupa wiekowa mimo licznego uczestnictwa wypadła na tle innych dosyć bladą. Tym bardziej na baczność uwagę zasługuje wiersz nagrodzony, gdzie pojawia się znamieny motyw, obecny niemal od początku konkursu, a mianowicie lęk przed dorosłością. Wiersz buduje intymny klimat bliskości i więzi między synem a matką, a kończy się wyznaniem chłopca: „Mamo, chcę jak najdłużej być dzieckiem”.

W III grupie wiekowej V–VI kl. I nagrodę otrzymała **Dominika Skiba** za wiersz *Ogród dorosłości*, II – Jakub Miklus, III – Justyna Brzozowska, a wyróżnienia Wiktoria Dziedzic, Kacper Fu, Igor Hapunik, Bartosz Lipiński, Ewa Mazurek, Małgorzata Ogonowska, Marta Popiel, Wiktoria Trusz-

kowska, i Kacper Życzyński. W tej grupie można spotkać liczne kontynuacje wcześniej obecnych wątków, ale rozwijanych już w kontekście adolescencji. W wierszu D. Skiby: „Ogród dorosłości/ zakwitł/ parasolem/ leż i szczęścia”. Głęboko przeżywana jest przez piszących więź ze światem przyrody i jak zawsze powraca motyw szczęśliwego domu, wzbogacony o odczucie wdzięczności.

W IV grupie wiekowej – klasy gimnazjalne I nagrodę otrzymał **Aleksander Kowalik** za wiersz *Gdzie Jesteś?*, II – Katarzyna Gajda, III – Kacper Goc, a wyróżnienia Ida Bral, Julia Cul, Agnieszka Karaś, Dominika Liszkiewicz, Karol Nowocien, Patrycja Panek, Dawid Panek, Agnieszka Rawicka, Małgorzata Sobkiewicz, Kaja Szostek. Ta najczęściej reprezentowana grupa wnosi wiersze świadczące o wyraźnie ukształtowanych indywidualnościach poetyckich. Wiersz *Gdzie Jesteś?* zwraca uwagę głębią metafizyczną i prawdą religijnego przeżycia, którym jest poszukiwanie Boga.

Młodzi autorzy są bystrzymi obserwatorami życia społecznego, nie marnują czasu na błahostki, utrwalają swoje przeżycia związane ze świadomością przemijania dzieciństwa, czemu towarzyszy niejednokrotnie odczucie niepowetowanej straty. Widać jednak, że szukają oparcia i otuchy w miłości zaznanej w domu rodzinnym, piszą o silnej więzi, jaka ich łączy z miejscem urodzenia. Przyrodę traktują jak żywą istotę, nie godzą się na świat oparty na „spieniężonej świadomości”. Słowem – tworzą poezję, która świadczy, że również sztuka życia jest im obca.

■ Dr Zofia BRZUCHOWSKA
Uniwersytet Rzeszowski

Panorama literacka Podkarpacia

BELCIK NAGRODZONY

7 czerwca br. **Jan Belcik** został uhonorowany Nagrodą Prezydenta Miasta Krosna, która została mu przyznana w kategorii za całokształt działalności, w tym za szczególne osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania kultury i ochrony dziedzictwa kulturowego. Jan Belcik urodził się w 1960 r. w Dukli. Mieszka

w Krośnie. Jest autorem siedmiu tomików poetyckich. Debiutował zbiorem wierszy *W cieniu Cergowej* (1989) uhonorowanym Nagrodą Fundacji A. Domagały-Jakuć w Łodzi za książkowy debiut poetycki. Ostatnio opublikował tomik *Drugi brzeg* (2012) i *Cienie Getsemani* (2017) – na jego podstawie w marcu 2018 roku Teatr Polskiego Radia w Rzeszowie wyemitował słuchowisko. Jest laure-

atem wielu ogólnopolskich konkursów literackich. Swoje wiersze ogłaszał w Polskim Radiu, telewizji, prasie literackiej i regionalnej oraz w almanachach poetyckich. Jego poezja była tłumaczona na język węgierski, słowacki i serbski. Jest autorem artykułów o literaturze i recenzji. Obecnie jest w przygotowaniu jego nowy tomik poetycki.

■ Jan TULIK

ZIARNO I CIERNIE

Książki, jak ludzie, mają też swoje losy. Cza- sem niezwykle. Stało się to również udziałem książki **Stanisława Orła** *Ziarno i ciernie*. Początki tej niezwyklej historii związane są z jubileuszem 50-lecia istnienia rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Ówczesny prezes Mieczysław Łyp zaproponował mi zorganizowanie w Tarnobrzegu jubileuszowego spotkania poświęconego twórczości Stanisława Orła – wiceprezesa pierwszego zarządu oddziału w 1967 r. Poszukując materiałów na to spotkanie, odnalazłam w domowym archiwum teczkę z maszynopisem, która zawierała kompletną kopię zakończonej powieści. Podjęłam

trud wydania tego dzieła w wydawnictwie, które publikowało wszystkie poprzednie książki Stanisława Orła – Ludowej Spółdzielni Wydawniczej w Warszawie. Dzięki uprzejmości i zaangażowaniu dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Tarnobrzegu Stanisławy Mazur oraz pracownic biblioteki dało się zorganizować spotkanie promocyjne 12 czerwca br. z udziałem Małgorzaty Żureckiej, wiceprezesa oddziału Związku Literatów Polskich w Rzeszowie. Przypadł mi zaszczyt poprowadzenia spotkania i przedstawienia losów książki oraz jej treści związanej z lokalnym środowiskiem pracowników kombinatu górniczego i przetwórczego. Stanisław Orzeł uchwycił w swej powieści polską

wieś w bardzo ważnym dla niej momencie: odchodzi starsze pokolenie ze swoją wciąż popańszczyźnianą mentalnością, zachłannym dążeniem do powiększania majątku; rolników, których sensem życia była wycierczajająca praca, przywiązanie do tradycyjnej religijności, nieufność wobec nowoczesności, pazerność i tzw. chłopski spryt. Ich miejsce zajmują młodzi, lepiej wykształceni, często przejmujący miejski model życia. Była to niewątpliwie jedna z ciekawszych, kompleksowych analiz zmieniającej się polskiej wsi przed czterdziestoma laty z jej pozytywami i negatywami. Szkoda, że ta książka nie ukazała się wcześniej.

■ Maria ORZEŁ-ŁYSIAK

LITERACKO W ŻARNOWCU

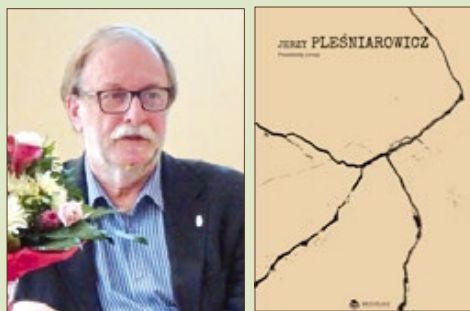
13 czerwca w Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu odbyło się spotkanie literackie pn. „Autorytety... i młodzi nieprzeciętni?”. W roli autorytetu wystąpił **Ryszard Mścisz**, zaś uzdolnionych twórców młodych reprezentowali **Weronika Bukowska**, tegoroczna absolwentka I LO w Krośnie, i **Szymon Halko** z Grupy Twórczej Inspiratio w Łąncucie. Muzeum było współ-

organizatorem imprezy organizowanej przez Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie w ramach Podkarpackiego Salonu Literackiego. Rzeszowski oddział ZLP, do którego należy Ryszard Mścisz, reprezentowali także Adam Decowski, Marek Petrykowski i Maria Stefanik. Uczestniczyła też spora reprezentacja Grupy Twórczej Inspiratio w Łąncucie z jej opiekunką Urszulą Pantolą, Jolantą Michną, Jolantą Szal-Mach, Renatą Giżą.

Byli ponadto na spotkaniu m.in. członkowie Miejskiego Towarzystwa Literackiego Andrzej Feret i Stefan Żarów oraz Barbara Śniezek i Ewelina Łopuszańska z RSTK, Iwona Szetela, Wiktor Bochenek z Niebylca oraz dr Zofia Bartecka-Prorok, polonistka z I LO w Krośnie, opiekunka literacka Bukowskiej. Nad całością imprezy czuwała Danuta Pado z WDK w Rzeszowie i Paweł Bukowski, dyrektor Muzeum Marii Konopnickiej. ■

SPUŚCIZNA PLEŚNIAROWICZA

23 czerwca Wypożyczalnia Muzyczna WiMBP gościła prof. **Krzysztofa Pleśniarowicza**, który z synem Janem od ponad roku redaguje edycję *Pism* będących spuścizną po ojcu **Jerzym Pleśniarowiczu**, zmarłym w Rzeszowie w styczniu 1978 roku poecie, tłumacz, reżyser, dramaturg i animatorze kultury. W tym roku nakładem wydawnictwa Bricolage Publishing ukazał się kolejny – po *Wierszach i przekładach wierszy* – tom poświęcony przekładom prozy. Jak we wstępie do książki napisał prof. Krzysztof Pleśniarowicz: „Podstawą do edycji *Przekładów prozy* stały się publikacje w czasopismach i książki oraz autorskie rękopisy i maszynopisy przechowywane w porządkowanym przez lata archiwum do-



Prof. Krzysztof Pleśniarowicz i książka jego ojca

momym”. Dyrektor WiMBP Barbara Chmura przypomniała, że osoba Jerzego Pleśniarowicza, rzeszowianina z wyboru, miała ogromny wpływ na kształtowanie życia kulturalnego naszego miasta, a jego aktywność twórcza wykraczała poza środowiska lokalne. Prof. Pleśniarowicz podzielił się nie tylko osobistymi wspomnieniami o ojcu, ale i przedstawił dotychczasowe działania dotyczące inicjatywy wydawniczej *Pism* i odzewu, z jakim spotkał się pierwszy inauguracyjny tom. Spotkanie zostało zorganizowane wraz ze Związkiem Literatów Polskich, który reprezentowali wiceprezes oddziału rzeszowskiego Małgorzata Żurecka oraz Adam Decowski. To właśnie Jerzy Pleśniarowicz 26 listopada 1967 roku był pierwszym prezesem rzeszowskiego oddziału ZLP.

■ Barbara BALICKA

MŁODOŚĆ I PIÓRO

Rozstrzygnięty został XX Regionalny Konkurs Dziennikarzy Młodzieżowych i Twórców, organizowany przez Osiedlowy Dom Kultury „Karton” RSM w Rzeszowie. Zgłoszonych zostało 96 utworów z różnych dziedzin pióra. Jury przewodniczyła Marta Pelinko, członkini ZG ZLP. Główną Jubileuszową Nagrodę Specjalną otrzymała Karolina Burdaś z Bratkowic, a I nagrodę w kat. wywiadu Aleksandra Jakubczyk ze Szkoły Mistrzostwa Sportowego „Resovia”. W kat. artykułu publicystycznego zwyciężyła Karolina Turczyk z Zespołu Szkół w Birczy, a za najlepsze sprawozdanie z wydarzenia uznano pracę

Mateusza Sarkowicza z Zespołu Szkół Elektronicznych. Wśród artykułów sportowych I i II nagrody nie przyznano, III zdobył Maciej Wiktorek. W dziedzinie literatury w kat. opowiadań I nagrodę przyznano Natalii Pacynie z Zespołu Szkół w Przewrotnem, a wśród recenzji Sławomirowi Wrotniakowi z Rzeszowa. W poezji nie przyznano I nagrody, II otrzymał Dawid Misiewicz z Siedlisk. Specjalne nagrody i wyróżnienia ODK „Karton” otrzymały Sandra Kielar z Birczy za opowiadanie oraz Natalia Dworak z Przewrotnego za baśń. Konkursowi patronują od lat członkowie ZLP, SDRP, miesięcznik „Nasz Dom Rzeszów” i oczywiście Administracja Osiedla „Baranówka” RSM. ■

NUTY I METAFORY

Oddział ZLP w Rzeszowie i Osiedlowy Dom Kultury Tysiąclecia wspólnie zorganizowały trzecią już edycję interesującego wydarzenia artystycznego. 22 czerwca br. w sali koncertowej ODK przy ul. Kochanowskiego odbył się III Koncert Piosenki Literackiej. Do wierszy poetów rzeszowskiego oddziału ZLP, Adama Decowskiego, Zdzisławy Górskiej, Mieczysława A. Łypa, Teresy Paryny, Mirosława Welza oraz Małgorzaty Żureckiej, muzykę skomponowali Wiktor Bochenek, Andrzej Czyż, Renata Kątnik, Maria Lamers, Leszek Majewski (występujący z Barbarą Szlachtą), Wojciech Miśków-Vart, Małgorzata Stankiewicz oraz Andrzej Szypuła (występujący z Gabrysią Tomaką). Autorzy muzyki byli równocześnie wykonawcami utwo-

rów. Swoje własne teksty w autorskiej oprawie muzycznej wykonała Anita Róg, nowo przyjęta członkini naszego oddziału ZLP. Artyści mieli możliwość prezentowania także standardów piosenki poetyckiej. Koncert zachwycił i przeniósł w krainę łagodności licznie zebraną publiczność. Uwagę zwróciła *Piosenka o błękitnym Chagallu* do słów Mieczysława A. Łypa. Utwór ten wykonała Gabryśka Tomaka, a akompaniował jej autor muzyki, Andrzej Szypuła. Po raz drugi na scenie sali koncertowej ODK Tysiąclecia wystąpiła krakowska artystka Maria Lamers, śpiewając piosenki skomponowane do słów Małgorzaty Żureckiej oraz Mirosława Welza prowadzącego imprezę.

■ Mirosław WELZ



Poeci i wykonawcy ich utworów



Stanisław Dłuski

KARTKI Z PAWLACZA (69)

Doświadczenie pustyni niesiemy w sobie, żyjąc w wielkim mieście, jadąc metrem do pracy czy kontemplując drzewa w Beskidzie Niskim, bo bycie poetą to samotne trwanie na granicy, ale nie izolacja czy moralna obojętność na dramat istnienia. Bycie poetą dla mnie to również współczucie i współodczuwanie w dialogu z drugim, z Innym, z kosmosem. Ogołocić siebie – to odkryć na nowo w słowie, w sobie, w bliźnim ten ożywczy „blask boskości”, który w poematach Hölderlina odnajdywał Martin Heidegger. Nie da się mówić o żadnej idei bez doświadczenia konkretnego egzystencjalnego, wówczas konkret prowokuje symbol, odsłania wewnętrzny pejzaż poety.

Poezja może być jednak siłą destrukcyjną, może rozbić nasz uporządkowany, racjonalny świat, może dzięki temu uświadomić sobie nie-

bezpieczeństwa duchowe, które czekają na każdego z nas na drodze do Edenu. Poeci Podkarpacia nie chcą jednak w tym wzniosłym dążeniu zgubić radości życia, zdziwienia i wzruszenia tej chwili, kiedy w topniejącym śniegu dostrzegamy stokrotkę, jaskółkę uśmiechu, zapowiedź ekstazy i ekstazy. Z doświadczeniem pustyni związany jest „orfizm”. „Orfizm” w starożytności (tak i dzisiaj) nie miał wielu wyznawców, bo wymagał zbyt surowej ascezy, powstrzymywania się od wina i mięsa. Który poeta to wytrzyma? Prawdziwą osobowość według niego stanowi nieśmiertelna dusza. Ostatecznym celem jest bowiem przebóstwienie. Ta tęsknota, mistyczna i metafizyczna, kazała szukać sensu w praktykach ekstazy, właściwych kultowi Dionizosa. Asceza i ekstaza, wizyjność i obraz poetycki, które leżą u podstaw interesującej nas tutaj ontologii. Odnajdziemy ten rodzaj wrażliwości u Stanisława Piętaka, Wiesława Kulikowskiego czy też Jana Bolesława Ożoga.

Złudzeniem jest jednak to, że oddalając się na pustynię poeta odnajdzie spokój i harmonię. Dopóki żyje, będzie się zmagał z sumieniem i zwątpieniem w ożywczą moc poezji. Pewien młody mnich przez osiem lat w odosobnieniu i wśród ludzi poszukiwał pokoju, niestety nie odnalazł go i przyszedł się poskarżyć do ojca Teodora, który mu odpowiedział, że przez siedemdziesiąt lat poszukuje pokoju i go nie odnalazł. Uczeń odszedł umocniony. Poszukiwanie, niepokój, utrapienia wcale nie muszą prowadzić nad przepaść, ale mogą być właśnie prawdziwym wyzwoleniem. Pustynia nie oznacza sielanki i duchowego lenistwa, jest raczej wyzwaniem do walki z samym sobą i różnymi demonami ponowoczesnej świadomości, ale na pustyni – to najważniejsze – odbywa się autentyczne spotkanie człowieka z Bogiem, człowieka ulegającego różnym pokusom.

30 czerwca 2019

Dorota Kwoka



Poetka, recytatorka, malar-
ka, animatorka kultury.
Opublikowała tomiki poezji:
Otwieranie róży (2008), *Jestem*
(2008), *Na skrzydłach wiatru*
(2009), *Za progiem* (2010),
Zamknięte w kufrze (2011),
Wodospadem (2013), *Poza*
bielą (2019). Współautorka
książek: *Jestem Rzeką* (2009)
[z Jadwigą Kupiszewską i Ada-
mem Jańcem] oraz *Zobaczyć*
Rzeszów i... (2009) [z Bogu-
sławem Kotulą]. Ze Stachem
Ożogiem nagrała ponad 50
płyt z poezją swoją oraz in-
nych osób. Członkini oddziału
kieleckiego Związku Literatów
Polskich.

Sklep

Wczoraj w sklepie
dowiedziałam się że umarł

Dlaczego

Wyglądał zdrowo
trzymając papierosa
na sąsiednim balkonie

Palił tylko w niedzielę
Albo ja wychodziłam wcześniej
w inny dzień

Bardziej chorzy
trzymają się za brzuchy
a zdrowy
umarł

Sprzedają rocznik za rocznikiem

Poza bielą

Złamał anioł skrzydło

Szlochem połączył pierze
białego

Sacrum puchu
w gnieździe Feniksa

Jasność goi rany wiecznego
ołtarzem kadzidel
by spocząć purpurą

Pomiędzy

Trzej

Przyjechali karetą
z kadzidla i mirry

Złote koła rozcinały mrok
pozostawiając
w ginących brudach
szadz srebra

Wiarę w otwarte serca

Odcinanie

Odcinam linią kalendarz

Burze paznokcie i przesyłki

Opuszkami pęczniejących myśli
dotykam niewidzialne

Może spoczniesz dziś na kropki
mego nawilżenia

Strumieniem

Czuję lecz nie wiem
Jak to

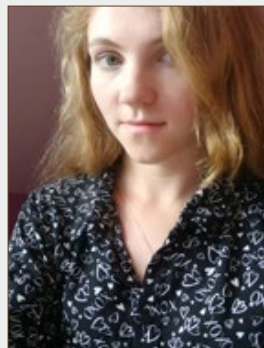
Mój strumień
pagórkiem spływa
czy też naszą kroplą jest
oddaleń skrawek

Nawilżona czeka
szumem kochania otulona

Czy kochasz

Odpowiedziała cisza
spełnieniem strug milczących

Weronika Bukowska



Tegoroczna absolwentka
ILO w Krośnie, młoda
poetka i prozautorka, laureatka
wielu konkursów literackich.
W 2018 roku ukazał się jej de-
biut *Zbiór wierszy i opowiadań*.
W czerwcu 2019 roku wydała
tomik wierszy *Moment*. W
przygotowaniu jest zbiór opo-
wiałań *Trzeba marzyć*, który
zostanie wydany tego lata.

Można wędrować po świecie,
nie wychodząc z domu –
uciekać myślami w nieznane,
gdzie wszystko jest możliwe...

Można wędrować po świecie,
podziwiając tylko jego piękno –
słyszeć szepc górskiego strumyka
w środku ciemnej nocy.

Można wędrować po świecie,
odnajdując jedynie siebie –
krok po kroku, w ciszy serca
na nowo obudzić się do życia...

02.10.2017 r.

Poezja gra we mnie
swoją życiową melodię,
wprawia w ruch struny,
które od lat siedzą cicho,
wiruje w żyłach,
tańczy w duszy,
zdaje się wołać jak tonący:
Wy płynę.

Może ona się we mnie dusi?
Może po prostu tonie
w moim ciągłym braku czasu?
Może powinnam zamknąć oczy
na chwilę, usłyszeć drganie duszy
i pozwolić jej płynąć...?

Czy to dla mnie aż tak
wiele?

21.10.2018 r.

Niewiadome

Niewiadome mnie lubią,
iksy i igrek układają się –
czasem równo, czasem krzywo
na kratkach mojego życia.
Iks plus igrek równa się...
Miłości, radości, marzeniom
lub złości, smutkowi, cierpieniom.

Czasem trudno odgadnąć,
co tym razem przyniesie
na swojej tacy królowa nauk,
podobno niezmienna i przewidywalna,
a równie niezdecydowana jak kobieta.

Możesz spróbować, pozwalam ci na to,
byś podjął próbę rozwiązania
skomplikowanego równania,
które tworzy mnie.

03.04.2019 r.

Jan Belcik



Ruiny Qumran

Ruiny ascetów esseńskich
na płaskowyżu
Morza Martwego

– z urwisk
wypatrują nas jaskinie

– może gliniane dzbany
z nowymi zwojami

– może niezdojone przez Rzymian
serce esseńczyka
w skalnej rozpadlinie

Krótkie chwile na fotografii
– i refleksji przewodnika
nad profesjonalizmem
archeologicznych odczytów

Co wyniosę
– z tą przypadkowo spotkaną
wycieczką
z którą umknąłem do bram ruin
przed falą merkantylnego zafrasowania –

I czego też nie wolno mi będzie
nie odczytać –

09.04.2013

Kościół Prymatu Piotra

Qvo vadis, Domine?

Do skały
której nie dają rady fale
Jeziora Genezaret
przypięta –
na surowym kamieniu
kaplica Prymatu

Temu
który trzykrotnie się
zapał
ale przyjął wezwanie Zmartwychwstałego
Paś baranki moje

w rzymskim męczeńskim
– odwróconym krzyżu –
Przekazując Linusowi
jak mówi tradycja
symboliczne klucze

Trwaj, Skało

Jezioro Galilejskie, 06.04.2013

Lesław Budnik Mularski (LesBudnik Mursky w USA)



jak zatrzymać przepływ

mieliśmy nieważność
i
świerszcze w oczach
królestwa guzików
teraz oddychamy
w żółtych od nikotyny norach
w życiorysach 3/4 to przeszłość
żywe ramiona krzywej
są jak matowe oczy żegnanych
włoką przepływ czasu
na wszelki wypadek
pohukują nocami pójdz pójdz
przyjaźnie z umarłymi?
nie jestem w tym dobry
powstrzymuje mnie
niechęć do metafizyki

18.03.2019

amerykańska legenda

jest jak w Anglii
nawet język jest bardzo podobny
Mimikra
Amerykanie nabrali europejskich kolorów

Mer Bostonu sady przez megafon
baśń o pierwszych pielgrzymach w Plymouth
zapomniał że pierwsi przybysze pozjadali się
w Jamestown Kanibale w Nowym Świecie

czeka nas operacja usuwania mitów
przywracania ludożerców do podręczników
więcej prawdy moi niewidzialni
amerykańscy historycy

14.02.2017

wiszący most na Wisłocze

most kładzie kształty na wodzie
zabawa słońca w światło i cienie
nurt uderza głośno o przęsła

tu ludzie nasiąkają wonią rzeki
poszukiwacze czarnych dębów
kopacze piasku i żwiru rybacy

zimą wiatr toczy ciszę po lodzie
rzeka ucieka na wiosnę do przodu
pomiędzy zieleniejące wzgórze

za nimi Patagonia Aconcagua
widoczna w lunecie Magellana
tylko trzeba przejść przez most
nad pędzącą wodą ostatni raz

18.05.2018

DROGI NA ESTRADY ŚWIATA

Rozmowa z Krzysztofem Szczepaniakiem



Zofia Stopińska

Od wielu lat 1 lipca w Filharmonii Podkarpackiej odbywają się koncerty inauguracyjne Międzynarodowe Kursy Muzyczne im. Zenona Brzewskiego w Łańcucie. Występy artystów poprzedza ceremonia powitania i przedstawienia pedagogów, którzy będą pracować z uczestnikami w I turnusie, a honory gospodarzy pełnili i tym razem prof. **Krystyna Makowska-Ławrynowicz** – dyrektor artystyczny i naukowy oraz **Krzysztof Szczepaniak** – prezes Stowarzyszenia Międzynarodowe Kursy Muzyczne im. Zenona Brzewskiego w Łańcucie i przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Kursów.

Później rozpoczął się koncert, podczas którego Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej pod batutą **Massimiliano Caldiego** towarzyszyła wybitnym solistom. Wspaniale wykonał partie solowe w bardzo pięknym i jednocześnie trudnym *Koncertie wiolonczelowym* Stanisława Moryto wybitny mistrz **Tomasz Strahl**. Drugim utworem był *Koncert skrzypcowy D-dur* Ericha Wolfganga Korngolda, a wykonała go zachwycająco świetna skrzypaczka **Maria Włoszczowska**. O przybliżeniu tej wyjątkowej i największej w Polsce Letniej Szkoły Muzycznej poprosiłam pana Krzysztofa Szczepaniaka.

□ **Przyjeżdżają do Łańcuta młodzi ludzie, którzy uczą się grać na instrumentach smyczkowych, chociaż nie tylko, aby doskonalić się pod kierunkiem mistrzów, ale organizatorzy proponują im także wiele innych atrakcyjnych zajęć, które wpływają na ich rozwój muzyczny.**

– Może najpierw odniosę się do tej dygresji, że nie tylko smyczkowcy. Faktycznie, poszliśmy trochę dalej. To już nie tylko wiolinistka, ale także inne instrumenty strunowe – harfa i gitara. Harfa powraca w tym roku wraz z nową prowadzącą ten instrument, Helgą Storck, która przyjechała do nas z Niemiec. Jest zainteresowana harfą i odpowiadamy na nie. Podobnie jest z gitarą. Nie chcemy być konkurencją dla innych znanych i uznanych kursów gitarowych w Polsce. Na naszych Kursach dominują skrzypce, altówka, wiolonczela i kontrabas. Stwarzamy możliwość indywidualnego kształcenia podczas spotkań uczestników z mistrzami, a także rozwijania umiejętności pod okiem znakomych pedagogów w zakresie gry w zespołach kameralnych i orkiestrze.

□ **Od lat organizujecie także kursy dla nauczycieli, którzy uczą gry na instrumentach smyczkowych.**

– Pedagodzy Kursów starają się spotkać z nauczycielami, którzy uczestniczą w naszym kursie metodycznym, ale nie tylko. Zapraszamy na te spotkania i wykłady także studentów uczelni artystycznych i osoby interesujące się metodyką nauczania oraz rodziców, którzy towarzyszą uczestnikom. Pojawia się także znakomity krytyk muzyczny, Józef Kański, który przybliży sylwetki i dokonania najwybitniejszych twórców światowej wiolinistyki. Wydajemy w tym roku kolejny „Zeszyt Łańcucki”, w którym umieściliśmy te wszystkie wykłady, swoisty dorobek naukowy naszych Kursów.

□ **W Łańcucie jest już dość rozbudowana baza hotelowa i gastronomiczna.**

– Poprawiła się. Jeśli popatrzymy na to przez pryzmat 18-tysięcznego miasteczka, jest nawet bogata. Dla nas jednak w dalszym ciągu ostoją w zakresie tego, co Anglicy nazywają accommodation, są kwatery prywatne. Chociaż są



Prof. Krystyna Makowska-Ławrynowicz i Krzysztof Szczepaniak witają mistrzów i uczestników i inauguracji Kursów 1 lipca w Filharmonii Podkarpackiej

też osoby, które stać na zamieszkanie w łańcuckich hotelach i pensjonatach. Mamy także do dyspozycji bursę szkolną o standardzie schroniska młodzieżowego, ale ze świetną lokalizacją, tuż obok szkoły, ze stołówką. Tam od pierwszych Kursów młodzież mieszkała i ta tradycja dla wielu stanowi ważny element przy wyborze.

□ **Wielu mistrzów, wykładowców Kursów, od lat mieszka w tych samych kwaterach prywatnych i nie wyobraża sobie, aby mogło być inaczej.**

– Mało tego, zaprzyjaźnili się z właścicielami, odwiedzają się. Zdarza mi się także spotykać w Łańcucie uczestników naszych Kursów jesienią czy zimą, bo zostali zaproszeni na uroczystość rodzinną u osób, u których mieszkali podczas Kursów. To miłe i sympatyczne, że pojawiają się także te elementy towarzyskie.

□ **Zaproszeni na Kursy mistrzowie są wspinałymi instrumentalistami i doświadczonymi pedagogami.**

– Chcę podkreślić z dużą satysfakcją, że prawie połowa pedagogów naszych Kursów obecnie to są nasi byli uczestnicy. Swoją przygodę z instrumentem rozpoczęli właśnie w Łańcucie. Tomasz Strahl przyjeżdżał jako uczeń i student, a później pojawił się jako pedagog. Marysia Włoszczowska przyjeżdżała z rodzicami jako mała dziewczynka i tutaj nauczyła się trzymać w rękach skrzypiec. Po latach pojawia się jako uznana gwiazda. Jest laureatką

I nagród Konkursu Wieniawskiego i Konkursu Bachowskiego w Lipsku, a wcześniej konkursów Jahnkego, „Małego Wieniawskiego” w Lublinie i innych. Później dorosła, ukształtowała się i jako artystka jest znana nie tylko w kraju, ale przede wszystkim za granicą. Zapraszając tak wybitnych solistów, chcemy pokazać uczestnikom Kursów w Łańcucie, co można tu osiągnąć. Oczywiście trzeba mieć talent, a także ćwiczyć, ćwiczyć i ćwiczyć. Te osoby potwierdzają moją tezę, którą głoszę zawsze, zapowiadając koncerty, że drogi na estrady świata prowadzą przez salę balową łańcuckiego zamku i to się potwierdza. Wśród naszych mistrzów są m.in. Konstanty Andrzej Kulka, Edward

Zienkowski, Agata Szymczewska, Tomasz Strahl – to są nazwiska pojawiające się na plakatach koncertów na całym świecie. Zapraszając takich mistrzów na Kursy, umożliwiamy kontakt uczestnikom z najwybitniejszymi pedagogami i artystami, a wieczorne koncerty w sali balowej odbywają się w przyjaznej atmosferze, bez wielkiego blichtru i szumu kamer telewizyjnych, bez zadęcia w postaci festiwalowych uniesień. Są to spotkania bardziej intymne i kameralne, ale na najwyższym poziomie.

■ Zofia STOPIŃSKA

KULTURA ŁĄCZY

Na festiwalu artystycznym w Rzeszowie

Wschód Kultury – Europejski Stadion Kultury, oba człony tego największego na Podkarpaciu i jednego z najciekawszych festiwali w Polsce są bardzo pojemne. Ten drugi, ze stadionem w nazwie, jest od 2011 roku, gdy ta impreza zagościła wtedy w Rzeszowie na rok przed piłkarskimi mistrzostwami Europy. Stąd i po trosze to sportowe miano. Wtedy, osiem lat temu, nikt nawet nie przypuszczał, że tak już będzie co roku. I znowu organizatorzy – Na ▶

rodowe Centrum Kultury, Estrada Rzeszowska i samo miasto Rzeszów – zadbali, że od 21 do 23 czerwca 2019 roku rzeszowianie i inni uczestnicy, którzy zjechali na ten czas do naszego miasta, mogli wziąć udział w blisko 40 wydarzeniach z różnych dziedzin sztuki. Ideą zaś imprezy było wsparcie partnerstwa wschodniego poprzez różnorodność i wysoką jakość projektów, w których mogliśmy uczestniczyć. Oczywiście Wschód ograniczono u nas głównie do wykonawców i prezentacji z Ukrainą, a kraszonych akcentami m.in. z Białorusi, Gruzji czy Mołdawii. Wielka kultura, wielkiego sąsiada Wschodu, wpisywana jest bowiem do tego projektu sporadycznie, co stało się wszak w Polsce zasadą w tym rusofobicznym oglądzie rzeczywistości – od polityki, poprzez gospodarkę, nie omijając także kultury. A to wielka szkoda. Bo to tak mniej więcej, jakby organizować gdzieś w świecie przegląd kultury rzeszowskiej i nie zabrać tam artystów z naszej filharmonii czy teatrów.

Ten festiwal to wielki splendor, wielkie możliwości rozslawiania Rzeszowa w świecie, ale i wielkie zadanie organizacyjne, z którego wywiązano się bardzo udanie. Najważniejszym punktem był oczywiście koncert główny na Stadionie Miejskim przy ulicy Hetmańskiej w pierwszym dniu imprezy. Aura postraszyła deszczem na początku koncertu, który gwiazdorsko rozpoczęła polska Tulia z nowoczesną muzyką folkową. Potem już tradycyjnie zagrały kolektywy wokalnemuzyczne, polskie i zagraniczne. W tym roku: Grzegorz Hyży i Navi Band z Białorusi, Natalia Kukulska i Shuma, The Dumplings i Luna z Ukrainy oraz O.S.T.R i Vali Boghean. Koncert współprowadziła wspaniała wokalistka Bovska, która nie pożałowała uczestnikom swego talentu i była zarazem kolejną gwiazdą tego koncertu. Bardzo dobry wybór. Zawsze też przy tej okazji wracam wspomnieniami do gwiazd poprzednich edycji, m.in. rewelacyjnego angielskiego zespołu Morcheeba w 2011 roku na owym metaforycznym stadionie uformowanym scenograficznie na rzeszowskim Rynku, czy do legendy symfonicznego rocka – holenderskiego zespołu Within Temptation z charyzmatyczną wokalistką Sharon den Adel i ich występu na tymże festiwalu w Rzeszowie w 2016 roku.

A wśród owych dziesiątek innych artystycznych propozycji festiwalowych – m.in. wystaw plastycznych i fotograficznych, koncertów muzycznych, pokazów tanecznych, a także interdyscyplinarnych prezentacji, łączących różne elementy muzykę, taniec, film, teatr czy sztuki wizualne na najwyższym poziomie artystycznym – były odsłony teatralne. Nie wszyst-



Bovska i publiczność na koncercie głównym

kie mogłem zobaczyć, bo chociażby w ostatnim dniu festiwalu koncert Art Celebration w auli Politechniki Rzeszowskiej przedłużył się prawie o półtorej godziny, a można było siedzieć i słuchać jeszcze dłużej, zwłaszcza w trzeciej części, gdy koncertował legendarny skrzypek i saksofonista Michał Urbaniak w towarzystwie kolejnej legendy Wojciecha Karolaka przy organach Hammonda oraz gitarzysty Gabriela Niedzieli i czarnoskórego amerykańskiego perkusisty Franka Parkera, który od dziesięciu lat mieszka w Polsce, w Częstochowie.

Koncert Art Celebration był jakby kłamrą festiwalową. Autorski projekt rzeszowskich muzyków, Zbigniewa Jakubka i Bartłomieja „Eskaubei” Skubisza, wydobyl różne gatunki muzyczne oraz aspekty sztuki w kontekście migracji artystów. W pierwszej części wystąpił ze swoim Trio znakomity pianista Kuba Stankiewicz – grali w autorskiej interpretacji muzykę Victora Younga, Henryka Warsa i Bronisława Kapera. Stankiewicz należy do czołówki polskich muzyków jazzowych, a zagrał z nim Wojciech Pulcyn na kontrabasie oraz Sebastian Frankiewicz na perkusji. Druga część koncertu, AC Band East West Migrations, została przygotowana właśnie przez zespół AC Band złożony z twórców naszego regionu. Gościem specjalnym był znakomity skrzypek młodego pokolenia Bartosz Dworak. Bartek Skubisz rapował własnymi tekstami o wybitnych migrantach (m.in. Leopold Tyrmand) i czuwał nad całością, śpiewała Aleksandra Tocka, na perkusyjnych instrumentach zachwycali Miłosz Pękała i Sebastian Frankiewicz, na trąbce Tomek Nowak, na kontrabasie Marcin Jadach i przy fortepianie nieoceniony Zbigniew Jakubek. Muzycy urzekli słuchaczy premierowymi aranżacjami utworów Zbigniewa Seiferta, Krzysztofa Komedy i oczywiście Michała Urbaniaka.

A wracając do teatralnych form, to wielkie brawa zebrali rzeszowscy artyści za plenerowy spektakl taneczny Teatru O.de.la Marty Bury z muzyką na żywo oraz *Calineczka* Teatru Maska, w reż. Daniela Arbaczewskiego, z muzyką Huberta Pyrgiesia też na żywo wykonywaną przez wokalistów i beatboxerów z Polski, Mołdawii, Bułgarii i Ukrainy. W otwartej przestrzeni na scenie zbudowanej przy fontannie multimedialnej to arcyciekawe widowisko, głównie pantomimiczne, inspirowane baśnią Andersena wybrzmiało oszałamiająco feerią barw, scenograficznych pomysłów Dariusza Panasa, choreografią Marty Bury i wykonawczym artyzmem aktorów naszego teatru z Malwiną Kajetańczyk w roli głównej oraz Henrykiem Hryniewickim, Tomaszem Kuliberdą, Robertem Luszowskim, Ewą Mrówczyńską, Kamilą Olszewską i Andrzejem Piecuchem.

Bardzo interesująco zaprezentowali się na scenie Teatru Maska artyści gruzińskiego Teatru Telavi z Tbilisi, najstarszej sceny na całym Kaukazie. W tej interpretacji *Hamleta* Szekspira, uformowanej w krótki jednoaktowy spektakl, pokazali kultowe dzieło dramatyczne przystępnie, odbrązowione, z humorem, plastycznie imponujące, w zunifikowanych kostiumach. Niczym w ludycznej komedii dell'arte, oryginalne i ciekawe widowisko. Występują tylko dorośli panowie. Grają wszystkie role, poczynając od tytułowego Hamleta i jego przyjaciela Horacego, a nie wyłączając Ofelii czy królowej duńskiej Gertrudy. Urzekli widzów, mimo że dialogi w języku rodzimym artystów tłumaczone były na pasku nad sceną tylko na język angielski. Zabrakło woli organizatorów czy kilku groszy dla tłumacza, aby w polskim teatrze, w Rzeszowie, pokusić się o translację na język polski?

■ Ryszard ZATORSKI

ŚWIAT KOLORÓW

Malarstwo Aleksandry Zielińskiej

Wernisaż malarstwa Aleksandry Zielińskiej 27 czerwca br. w Klubie 21. Brygady Strzelców Podhalańskich przy ul. Dąbrowskiego w Rzeszowie otwierał Stach Ożóg – poeta, recytator, miłośnik sztuk i filolog – wykładowca Uniwersytetu Rzeszowskiego. Zręcznie powiązał w tym

wprowadzeniu poezję pejzaży kielnarowskich z tomiku *Matczyne Pole* niedawno zmarłego pisarza Zbigniewa Dominy z kolorystyką i metaforami plastycznymi obrazów na wystawie. Bo jak trafnie opisała prof. UR, dr hab. Marlena Makiel-Hędrzak, „malarstwo Aleksandry Zielińskiej zawiera

w sobie poezję natury, prowadzeni ścieżkami jej wrażliwości możemy doznać dźwięku barw, ciszy waloru i odcieni motywu. Rytm piękna, obecne w kwiatach, pejzażach czy martwych naturach, są harmonizowane lirycznym światłem, a perspektywa konstruowana jest w taki sposób, by wyodrębniony kadr stanowił rodzaj impresyjnego zapatrzenia i intymnego postrzegania fragmentu świata. Fascynujące jest zestrojenie odrębnych tematów, często podejmowane jako swoisty dialog przestrzeni z wnętrzem, artystka konfrontuje

tu rozległość pejzażu z cichą egzystencją przedmiotów. Kolor jest przewodnikiem łączącym obydwa światy, zaś subtelne linie i plamy znakami narracji”.

Te cechy, wyróżniki malarstwa Aleksandry Zielińskiej odnajdujemy także w innych tematycznie obrazach – choćby w tych urzekających kolorystyką, formą i treścią pracach inspirowanych malarstwem Gustava Klimta, które urzekło autorkę wystawy. Albo też w abstrakcyjnych, kolorystycznych kompozycjach czy nawet oryginalnie podanych aktach oraz obrazach martwej natury.

Artystka piękny świat kolorów poznała w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu pod okiem prof.



Aleksandra Zielińska na wernisażu

Fot. Feliks Walicki

Wiktora Słowińskiego, a następnie kształtowała warsztat malarski na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego (studia I stopnia – edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych, studia II stopnia – sztuki wizualne o kierunku malarstwo). Dyplom uzyskała w pracowni malarstwa interdyscyplinarnego profesorów Antoniego Nikla, Antoniego Pokrywki oraz Marka Adama Olszyńskiego. Pracę dyplomową pt. *Martwa natura i pejzaż – przestrzenie wspólnej narracji* napisała pod kierunkiem prof. Marleny Makiel-Hędrzak. Malarka mieszka w Rzeszowie, brała udział w plenerach w kraju i za granicą.

■ Ryszard ZATORSKI

KOCHANA ZA URODĘ I SZYK

Nina z *Nikodema Dyzmy*



Andrzej Piątek

Oficyna Prószyński i S-ka dostarczyła do księgarń wymarzoną na wakacje lekturę – to *Amantka z pieprzem*, wywiad rzeka z **Grażyną Barszczewską**, aktorką powszechnie lubianą przez panów za urodę i seksowność, a przez panie za inteligencję i szyk.

A obie strony za zaraźliwy śmiech i niebiańskie poczucie humoru.

W *Amantce z pieprzem* uchyla drzwi prywatności. Otwarcie i pasjonująco opowiada o życiu, po części w świetle scenicznej rampy i jupiterów na planie filmowym. Zagrała ponad dwieście ról w teatrze, filmie i telewizji. Występowała na



estrady z piosenkami aktorskimi i w słynnym Kabarecie Dudek. Za kreację w filmie *Wszystko, co najważniejsze* pochwaliła ją Meryl Streep, na planie *Jakuba kłamcy* spotkała się z Robinem Williamsem. Ale oczywiście największą popularność dała jej rola Niny Ponimirskiej w *Karierze Nikodema Dyzmy* u boku Romana Wilhelmgiego.

Jej intrygujący głos znają dobrze także słuchacze radia. Miłej lektury gdzieś w cieniu upalnego lata!

■ Andrzej PIĄTEK

KEEP THE FAITH

Koncert pamięci idola muzyki pop



Jerzy Dynia

Znawcy przedmiotu wiedzą, że *Keep the Faith* to tytuł jednego z licznych utworów, jakie stworzył Michael Jackson, a w tym przypadku wraz z nim Siedah Garrett i Glen Ballard. W tym roku mija 10. rocznica śmierci Jacksona i studenci kierunku studiów jazz i muzyka rozrywkowa Wydziału Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego postanowili przypomnieć ten fakt, przygotowując koncert, na który złożyło się 13 utworów z repertuaru jednego z najpopularniejszych idoli muzyki pop. Koncert odbył się w godzinach wieczornych w przedostatni wtorek czerwca na zainstalowanej na zapleczu gmachu Wydziału Muzyki plenerowej estradzie.

Wystąpiło czternaście urodziwych i niezwykle uzdolnionych wokalistek – studentek wspomnianego kierunku studiów oraz w tym gronie jeden wokalista. Wspólnie tworzyli tzw. chórki towarzyszące śpiewającym duetom, triom. Jednocześnie każdy

wykonawca z tej grupy miał okazję wykazać się swoimi możliwościami wokalnymi i interpretacyjnymi jako solistka czy solista. Wykonawcy studenci tworzyli dwie grupy – wokalną oraz akompaniująco-instrumentalną. Skład grupy instrumentalnej zmieniał się w trakcie

koncertu, dając szansę wystąpienia większej ilości muzyków, a w jej skład wchodził perkusiści, basowi i akompaniujący gitarzyści, keyboardziści-klawiszowcy, a także saksofoniści i trębacz. Włączali się do gry w zależności od rodzaju aranżacji poszczególnych utworów. Nad całością wykonawstwa czuwał i dyrygował prodziekan Wydziału Muzyki prof. dr hab. **Grzegorz Oliwa**. Dzięki jego opowieściom widownia miała okazję bliżej poznać sylwetkę bohatera wieczoru, który mimo swojej kontrowersyjności w życiu codziennym, nie tylko komponował i pisał teksty do swoich piosenek, ale też głosił humanitarne hasła.

W programie oprócz utworów Michaela Jacksona znalazły się też autorstwa Roda Tempertona, Elmara Krohna, Roberta Sylwestra Kelly'ego i innych, a z tymi nazwiskami utwory: *Rock with You*, *Thriller*, *Black or White*, *Man in the Mirror*, *Earth Song*. Przez cały czas na estradzie panowała młodość, ekspresja, dobre brzmienie i znajomość specyfiki wykonawczej Jacksona, znak to, że ten kierunek studiów zmierza we właściwą stronę. Bardzo dobrze przyjęty przez publiczność koncert zakończyły wymowny w swej treści utwór *We Are the World* duetu Michael Jackson – Lionel Richie.

■ Jerzy DYNIA



Fot. Dawid Rycheł

Prof. Grzegorz Oliwa i jego koncertujący studenci

SREBRNY JUBILEUSZ

Szeroka działalność kulturalno-edukacyjna



Grażyna Repetowska

25 lat temu otwarto dla czytelników Wypożyczalnię Główną Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie przy ul. Dą-

browskiego 33a. 3 czerwca 2019 r. przygotowano jubileuszowe spotkanie. Grupy Dyskusyjnego Klubu Książki dla Dorosłych oraz Klubu Miłośników Kultury, Literatury i Biblioteki dla Seniorów z udziałem Super Czytelników i Przyjaciół Wypożyczalni Główniej aktywnie uczestniczyli w tym święcie. Informację o historii placówki przedstawił kierownik **Włodzimierz Ratyński**. Wypożyczalnia ma największą liczbę zapisanych czytelników wśród bibliotek publicznych w Rzeszowie i stale rosnącą liczbę udostępnień. Wielkim jej atutem jest szeroka działalność kulturalno-edukacyjna, swobodny dostęp do zbiorów. Ważny jest też bezpłatny dostęp do Internetu, wi-fi i samodzielny zapis

do biblioteki poprzez Internet. Wypożyczalnia jest jedyną placówką, w której można zdalnie rezerwować książki z dowolnego komputera czy smartfona. Wielkim atutem są systematyczne, wieloegzemplarzowe zakupy nowości. Wiele wiem na ten temat, bo często korzystam z tych nowości i pełnej profesjonalizmu pomocy i współpracy pracowników biblioteki.

Wypożyczalnia Główna stała się miejscem ciekawych spotkań. Bardzo prędko działają tutaj kluby zainteresowań, konkursy literackie i wiedzy o sztuce cieszą się dużym powodzeniem wśród czytelników. Odbývają się spotkania z interesującymi ludźmi kultury, pisarzami, poetami i dziennikarzami. Byłych i obecnych bibliotekarzy wypożyczalni uhonorowano medalami Super Bibliotekarz Wypożyczalni Główniej i nagrodami. Przyznano również nagrody i medale Super Przyjaciółom Wypożyczalni Główniej. Medale opatrzone myślą Lwa Tołstoja: „Cóż może być bardziej cennego od codziennych spotkań z mądrymi książkami” i ozdobiono je też Pegazem stano-

wącym logo Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie. Uczestnicy Klubu Miłośników Kultury, Literatury i Biblioteki dla Seniorów oraz członkowie DKK i Super Czytelnicy Wypożyczalni Główniej wzięli również udział w konkursie z nagrodami. Nosił on tytuł: „Jak dużo wiesz o Wypożyczalni Główniej?”. Zwycięzców nagrodzono książkami i płytami honorowych gości.

Wielkim wydarzeniem dla uczestników jubileuszu i zaproszonych gości były występy **Joanny Rawik** oraz **Adrianny Godlewskiej-Młynarskiej**. Joanna Rawik przedstawiła obszerny fragment monologu ze sztuki pt. *Tadeusz Kantor w Paryżu* autorstwa i w reżyserii Pawła Zapendowskiego. Adrianna Godlewska-Młynarska zaśpiewała znane piosenki z tekstami męża Wojciecha Młynarskiego. Świetne wykonanie *Walca minutowego* bardzo spodobało się publiczności. Wielkie uznanie uzyskały też piosenki *Deszcz czy C'est si bon* w wykonaniu artystki. Kierownik Włodzimierz Ratyński złożył serdeczne podziękowania wszystkim gościom oraz byłym i obecnym pracownikom Wypożyczalni Główniej za wzorową i sumienną pracę na rzecz czytelników.

■ Grażyna REPETOWSKA

ZNOWU WŚRÓD NAJLEPSZYCH

Aktorzy spektaklu *Lwów nie oddamy*

28 czerwca w Warszawie ogłoszono werdykt jury 25. jubileuszowej edycji Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej. Jednym z wielkich zwycięzców okazał się być spektakl Teatru im. Wandy Siemaszkowej w reżyserii **Katarzyny Szyniery**. Nagrodę zespołową za role w przedstawieniu otrzymali aktorzy: **Oksana Czerkaszyna, Dagny Cipora, Małgorzata Machowska, Mateusz Mikoś, Piotr Mieczysław Napieraj, Jacek Sotomski i Robert Żurek**. Ponadto do **Oksany Czerkaszyny** powędrowała nagroda indywidualna dla najlepszej aktorki!

W finale jednego z najbardziej prestiżowych polskich konkursów teatralnych, organizowanego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Instytut Teatralny



Aktorzy laureaci spektaklu „Lwów nie oddamy”

im. Zbigniewa Raszewskiego, rywalizowało 12 spektakli, wyłonionych spośród 130 realizacji z 81 teatrów. Ogólnopolski Konkurs na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej to przegląd o dużym znaczeniu. Ma na celu popularyzację

współczesnego dramatu polskiego, promocję rodzimych dramatopisarzy oraz wspomaganie teatrów wystawiających polski dramat i adaptację polskiej literatury współczesnej, a także nagradzanie najciekawszych poszukiwań repertuarowych.

Poza tym ogromnym sukcesem spektakl *Lwów nie oddamy* ma już na koncie miano najlepszego spektaklu 5. edycji Festiwalu Nowego Teatru, Grand Prix 54. Festiwalu Kontrapunkt w Szczecinie oraz Nagrodę Specjalną Jury 14. Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych R@PORT w Gdyni.

Na początku kolejnego sezonu teatralnego artyści wystąpią na festiwalach w Poznaniu i Białymstoku.

■ Monika MIDURA

W OTWARTYM DNIU

Bogactwo łączenia różnych dziedzin sztuki



Jadwiga Kupiszewska

Trzeci dzień ogólnopolskiego pleneru literacko-plastycznego w Staszowie, zorganizowanego przez oddział kielecki Związku Literatów Polskich, zaowocował ciekawymi zdarze-

niami. Wyjazd do miejscowości Kurozwęki, połączony ze zwiedzaniem pałacu i chłodnym napojem pod parasolem w urokliwym, wiekowym parku, wypełnił słoneczne, gorące przedpołudnie. A literacki wieczór spotkanie z poetą **Benedyktem Kozięciem** oraz z **Leszkiem Lisieckim**, fotografikiem z zamiłowania, też poetą, oraz **Joanną Rzodkiewicz**, która to spotkanie prowadziła, opowiedział

uczestnikom pleneru, że „wszystko jest pojeź...” (E. Stachura).

W otwartym dniu – tytuł wiersza Benedykta Kozięcia z jego tomiku *Z obłoków z doliny* był jakby mottem spotkania, bowiem wędrowniczka wierszami poety, deklamowanymi przez Emilię Tesz i Joannę Rzodkiewicz, przenosiła słuchaczy „w prześwity nieba... z bezpiecznego podwórka dzieciństwa, w podróż niezapomnianych smaków”. W wierszu *Kalendarz* powiada, iż „dostałem kalendarz na kolejny rok...” i sam sobie odpowiada w innym wierszu, że „w możliwości wyboru odnajduję uświadomioną niepewność”. W tej wędrowniczce przez życie dostrze-

ga nawet drobiazgi, które wpisane są w drogę życia – pająka, który pod okapem kuchni rozwiesił swoją stołówkę, kosa, który towarzyszy mu swoim śpiewem, gdy wychodzi z domu i wraca. Są to pozornie drobiazgi, ale dostrzegane poetyckim słowem dnia codziennego. Po powrocie z pleneru sięgnęłam po tomik Benedykta. Zanurzyłam się w słowa, które ujęte w metaforyczne spojrzenia na otaczającą nas rzeczywistość, uświadomiły, że tak jak w tytule tomiku i wiersza „z obłoków z doliny trzeba iść dalej za najbliższe wzgórze, za lustro rzeki... zgadywać siebie, w nieprzewidywalnym znajdować drogę, która się nie kończy”.

Słuchałam, ale także recytowałam niektóre wiersze Benedykta i patrzyłam na przyrodni-

cze fotografie Leszka Lisieckiego, które ze swoich zbiorów udostępniła nam Joasia Rzodkiewicz. Wkomponowały się te prace delikatnością porannej rosy, barwą motyla, pięknem białego grzybienia w poezję obu autorów. Zafascynowana fotografią Leszka, Joanna czytała wiersze swojego autorstwa o zatrzymanych w kadrze łabędziach, żurawiach i srokach, o ludziach, „którzy wciąż konspirują w przekonaniu, że całe niebo należy do nich”. Spotkanie twórców w Staszowie uświadomiło bogactwo łączenia różnych dziedzin sztuki, poezji, fotografii, malarstwa, rzeźby, muzyki. Leszek Lisiecki gra na gitarze i śpiewa. Próbuje w wierszu rywalizować pogwizdywaniem z koncertem kosa, siedzącego na wysokiej sośnie. Nie bardzo mu to wychodzi

więc obiecuję, że następnym razem przyjdzie z gitarą, „wtedy zobaczymy”.

Z tomikiem Leszka Lisieckiego *Nikt nie budzi drzewi*, jego fotografią, z wierszami Joanny Rzodkiewicz oraz wierszami z tomiku *Z obłoków z doliny* Benedykta Koziela wybierzmy się w podróż pomiędzy, próbujmy coś zostawić „i zmierzać do celu... cieszyć się drogą”. Dziękując Stanisławowi Nyczajowi, prezesowi kieleckiego oddziału ZLP, za zaproszenie rzeźbiarza Józefa Pałaca oraz mnie na ten wyjątkowy plener, napiszę słowami wiersza Benedykta Koziela: „Wodzony słowami/ uśmiecham się/ do akceptacji/ potencjalnych szans/ kuszą/ obrazy/ realizacji/ spełnienia/ pozostaję/ w nieodmówieniu”.

■ Jadwiga KUPISZEWSKA

SPEKTAKLE I KONCERTY

Teatr Olimpia nie odpoczywa w wakacje

Działający już ponad rok w Rzeszowie Teatr Muzyczny Olimpia po raz kolejny zauroczył rzeszowską publiczność. Tym razem sala koncertowa Wydziału Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego w słoneczną sobotę 29 czerwca br. rozpyłała się w cudownych śpiewach włoskich arii, duetów, pieśni i piosenek, a to za sprawą pełnej zaskakujących sytuacji farsy *Włoskie namiętności*, wg scenariusza Ewy Korczyńskiej i w reżyserii Jacka L. Zawady.

W dwugodzinnym spektaklu wystąpiła cała plejada świetnych aktorów i śpiewaków, którzy swoją edukację muzyczną rozpoczęli w Rzeszowie, m.in. Natalia Cieślachowska-Trojnar jako Marina, Beata Kraska jako Manuela, Kamil Pękala jako Alfonso. Starego kawalera Alfreda zagrał sam dyrektor teatru – Andrzej Szypuła, ciotkę Wiktorię – Ewa Korczyńska, dyrektor artystyczny teatru, lokaja – Tomasz Furman, ogrodnika – Paweł Szlachta,

a siostry więdźmy – Sybilla Kowalik i Karolina Potoczna. Wszystkim towarzyszył Podkarpacki Kwartet Fortepianowy Team for Voices pod kierunkiem Janusza Tomeckiego. Zabawa była przednia! Spektakl pokazał, że Rzeszów stać na własny, profesjonalny teatr muzyczny.

I przy owocach widowni artyści zaprosili od razu na pokazy plenerowe Olimpii na estradzie przed ratuszem w rzeszowskim Rynku. 7 lipca na koncert pt. *Rzeszów w naszych sercach gra* w wykonaniu artystów tego teatru: Beaty Kraski i Ewy Korczyńskiej – soprany, Tomasza Furmana – tenora oraz Andrzeja Szypuły – barytona i słowa wraz z pianistą Januszem Tomeckim. W programie arie i duety operetkowe oraz pieśni i piosenki nie tylko o Rzeszowie. Tydzień później tamże na koncert operowo-operetkowy pt. *Wielka sława to żart* z Podkarpackim Kwartetem Fortepianowym i poznanymi już solistami: Paulą Maciołek – sopran i Kamilem Pękalą – barytonem i słowem wiążącym lidera teatru, niezmordowanego artysty i animatora Andrzeja Szypuły.

■ Andrzej OSIŃSKI



Wykonawcy spektaklu „Włoskie namiętności”

NOC BLUESOWA

Święto Zamku Kazimierzowskiego

Organizatorem I Zamkowej Nocy Bluesowej było Przemyskie Centrum Kultury i Nauki ZAMEK, natomiast gospodarzem koncertu 21 czerwca br., który na długo zapadnie w pamięci wszystkim przybyłym, był przemyski zespół **Simple Music Team**. Grupa powstała cztery lata temu i od razu zdobyła uznanie nie tylko przemyskich miłośników bluesa. Zagrali już kilkadziesiąt świetnie przyjętych koncertów. Ukoronowaniem dotychczasowej działalności zespołu jest płyta *Nasz prywatny blues*. Autorami muzyki i tekstów są członkowie zespołu oraz Bożena Dzwonek i Jan Miszczak. Na początku roku chluba naszego miasta Przemysła zdobyła nagrodę publiczności w jubileuszowej 10. edycji radiowego plebiscytu „Werbel” Polskiego Radia Rzeszów. Zespół tworzą: Aneta Walus, Janusz Rajtmajer, Ireneusz Rybienik, Edward Kuczera, Witold Morawski, Waław Prosiecki i Tomasz Sum.

Niepowszedni koncert wyjątkowego zespołu, który prowadził Jaromir Barański, uświetnili szczególnie zaproszeni goście: Mili Morena (Kuba), Ewelina Cassette, Piotr Nowak, Marek Stryszowski, Adam Kawończyk, Tadeusz Leśniak, zespół Fortet, Stanisław Klos, Andrzej

Opak, Wiesław Fac, Andrzej Jachimecki. Grupa przyjaciół, którzy cenią się i szanują wzajemnie, stworzyła wspaniałe widowisko muzyczne. Ze wzajemnego poszanowania i atencji do muzyki mogło powstać tylko jedno – świetny koncert. Tak też się stało. Nawet niesprzyjająca pogoda, która wymusiła zmianę lokalizacji koncertu z dziedzińca zamkowego na salę widowiskową, nie mogła tego zmienić.

■ Tomasz BELIŃSKI



Fot. Tomasz Beliński



OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA. RZESZÓW (1)

Między frontem magistratu a kamienicą Alko, w której pierwszy powojenny przewodniczący rady miasta (prezydent) Rzeszowa Hus przydzielił – po naszej ucieczce ze Lwowa – tacie, mamie, babci i mnie mieszkanie na drugim piętrze, szczyrzyło się rumowisko gruzów, belek i desek oraz głęboki lej po kwartale niskich domów zniszczonych wojenną zawieruchą. Dzieci, te małe i nieco większe, próbują w tej przepastnej dziurze, obrzeżonej strzępami ceglanych fundamentów „robiących” za ławki do siedzenia, znaleźć coś ciekawego. Spękane frontony kilku kamienic w naszej rynkowej pierzei od ulicy Matejki aż do Mickiewicza już podstemplowano, aby się nie zawaliły. Ta pierzeja to dla mnie wspomnienie odrębne. Przyjdzie czas i na nie. Teraz wspominam wyrwę po czymś, co kiedyś stanowiło życie centrum tego niewielkiego miasteczka, podniesionego po wojnie do rangi stolicy województwa.

Mniej więcej po roku miejscy robotnicy zasypali ten wądół (a było czym zasypywać, bo wokół było pełno ruin), na wierzch poszedł żwir z Wisłoka i zamiast wądołu widziałem z okna spory plac: takie miejsce zabaw dla dzieci, które nie miały się czym bawić, więc bawiły się w berka, klupanki (Licze do dziesięciu. Raz, dwa, trzy... Dzieciaki się rozbiegają do bram, za filary, za resztki murów, w gruzowiska za magistratem. Kryć się. Idę szukać! Zosia, Marysia! Wyklupane! O Kaśka! Uważaj, dziura... Józek, mimo omijania dziury, jest szybszy. Dopadł klupanki, miejsca, które jest równocześnie uwalnianką i wykłupał się. – Wygrałem – wrzeszczy). Bawiły się również w ściganego według wyliczanki: Ene, due, like, fake, torbę urwę, zjem ze smakiem, deus, deus, kosmateus i morele baks! Raz, dwa, trzy, ści-gasz ty! Albo w milicjanta i złodzieja, a dziewczynki złomkami zaprawy murarskiej rysowały na chodniku szachownice do gry w klasy (Skuta, stanęłaś na linię. Wracasz na koniec.). Adasiowi w podcieniach ratusza „piłka” klei się do czoła, podskakuje w górę najwyżej na dziesięć centymetrów, podrzuca „piłkę” aż pod bramkę Mańka. Teraz zwód głową i... gol! Sześć-dwa. Nędza – wygrałem! Jedynym godnym Adasia przeciwnikiem jest inny Maniek – Zawora. Ale akuratnie teraz w podcieniach go nie ma.

Dopiero po kilku, trzech albo czterech latach, ten placzyk wyżułowano (Wueska już pracowała), a jego centralnym ozdobnikiem stał się wyższy nad resztą płaskowyz wielkiego klombu z herbem Rzeszowa, wykonany z kwiatów. A potem, znów po paru latach po deszczu zapadła się nagle pod ziemię jedna z ławek, które wokół ustawiono. Taka była zemsta głębokiej dziury po domach, w której gruz i ziemia zawilgocone osiadały. Ale nie zginął nikt. Wądół bowiem pochłoniął ławkę nocą. To zresztą już nieco późniejsza historia.

Niewielu z nas już zostało z powojennego okresu, ze starego rynku i miasta. Jeden? Dwu? Troje? Wiedzieć może więcej, ale rozumieć tylko ci, którzy wtedy żyli. Jestem najdłuższym mieszkającym w Rzeszowie w sposób nieprzerwany członkiem Związku Literatów Polskich, którego trwała pamięć rodziła się od 1945 roku na rzeszowskim Rynku. Opisałem ich życie z tamtego czasu oraz powojenne miasto i Rynek w pierwszej literackiej powieści. Za skromnie, za zwięźle, choć zdobyła potem I Nagrodę Literacką Miasta Rzeszowa. Nie utrwaliła wszystkiego, bo chociaż domy są ważne, jeszcze ważniejsi są ludzie, zwykli ludzie. Gdyby nie oni, ci nad nimi nie mieliby kim zarządzać.

Tym nowym, też zwykłym mieszkańcom, ofiarowuję więc pamięć, pamięć o tamtych, bo... wielu się od nich wywiodło: od babć, dziadków, pradiadków. Przywołuję ich z zapomnienia wraz z krzywym brukiem i powojennym tłem życia. Ocalam od zapomnienia. Przynajmniej tyle. Kogo, co?

Widzę ich, stojących w niedzielę przy bramach parterowych, najwyżej piętrowych domków zachowanej pierzei przy ulicy Słowackiego, między ulicami Kościuszki a Dymnickiego, wtedy, po wojnie – Hibnera. Tam, gdzie dziś kusi supermarket.

■ Jerzy Stefan NAWROCKI

Od redakcji: Wspomnienia tego autora można również śledzić na <https://abilion.eu/wspomnienia-o-rzeszowie.html>



WIROWANIE NA PLANIE

GROŹNY DLA DOBREJ ZMIANY?

Patryk Vega, w rzeczywistości Krzemieniecki, to bardzo znany i najbardziej kasowy reżyser młodego pokolenia ostatnich lat, znany głównie z filmów o mafii, służbach specjalnych, lekarzach. Trzy z nich miały ponad dwumilionową widownię, o czym ci od polityki historycznej i patriotycznej twórczości mogą jedynie pomarzyć. W ubiegłym roku otrzymał Nagrodę im. Grzegorza I Wielkiego, przyznaną przez środowisko „Gazety Polskiej”. Za obronę prawdy w życiu publicznym, nazywanie zła złem, a dobra dobrem. Gdyby ci trębaczce prawdy pisowskiej wiedzieli, że już wówczas zbierał materiały do swojego kolejnego filmu, tym razem nie sensacyjnego, z nagrody wyszłyby parciate nici. Nie wiedzieli!

Reżyser scenariusz, obsadę aktorską, kręcenie filmu i całe przedsięwzięcie filmowe utrzymywał w ścisłej tajemnicy. Skutecznie! Jednak po zakończeniu zdjęć, jak to w polskim zwyczaju, doszło do wycieku scenariusza, ale nic nie można było zrobić, ponieważ Vega montaż przeniósł do Japonii. Premierę filmu zapowiedział zupełnie przypadkowo na 6 września, czyli mniej więcej na miesiąc przed wyborami. Finansowo też nie da się go ugryźć, ponieważ produkuje film za swoje pieniądze i jeszcze zamierza na tym solidnie zarobić. Film nosi tytuł *Polityka* i jest o polityce, przede wszystkim o polityce dobrej zmiany. Dotychczas Vega stronił od polityki, ale mu się jakoś odmieniło. Czyżby postanowił z nieżywymi na przód iść?

Na Nowogrodzkiej zakotłowało się. Rozpoczęły się podchody do Vegi. Były prośby, intratne propozycje, oczywiście, niekorupcyjne, ale i straszenie. Wszystko tylko po to, aby premiera filmu odbyła się po wyborach. Gdy wszystkie zakulisowe starania o przesunięcie premiery zawiodły, do boju ruszyły doborowe chorągwie pisowskiej propagandy z wielkimi hetmanami polnymi Kurskim, Ziemkiewiczem, Janeckim, Karnowskim i Sakiewiczem na czele. Mówić hadko! Wypisują tyle bzdur i dyrdymałów. Grzmią niczym armaty pod Stoczkiem takie tuzy, jak prezes wszystkich prezesów, posłanka Pawłowicz czy premier, największy bajkopisarz współczesnej Europy o greckim rodowodzie. Jeśli nastąpiło aż tak frontalne natarcie, to znaczy, że wymowa filmu wydaje się im groźna. Padają w nim cytaty z wystąpień luminarzy naszej władzy w Sejmie i spotkań towarzyskich, jak chociażby podśluchana wypowiedź premiera – ludzi nie trzeba słuchać, tylko trzeba im obiecać to, czego oczekują, a potem wygasić te oczekiwania. Może być coś piękniejszego? Chyba tylko przejechanie na pasach zakonniczy w ciąży przez pijanego ministra. Mają być również momenty, te hetero i te homo. Zgroza!

Cała ta medialna zawierucha to woda na młyn reżysera. Znakomicie potrafi wykorzystywać wszystkie wypowiedzi przedstawicieli władzy. Zarówno te niekorzystne, nawet wręcz agresywne, jak i te z pozoru obojętne w stosunku do treści, ale dyskredytujące samego reżysera. Po prostu fachman medialny w każdym calu. Pewnie film należy zobaczyć i pewnie po swojemu skomentować.

Z JAKIEJ SZLACHTY?

Jednym z naszych prominentnych parlamentarzystów jest przewodniczący sejmowej komisji finansów, Andrzej Szlachta. Mentalnościowo to on ugrzązł gdzieś w dziewiętnastym wieku, a może jeszcze dalej. Do posłanki Izabeli Leszczyny raczył zwrócić się z uwagą, że nie powinna używać w swoich wypowiedziach mentorskiego tonu, który nie przystoi kobiecie. Pewnie to zarezerwowane jest tylko dla panów. Posłanka zeżliła się okrutnie – i słusznie – że ona dla posła Szlachty nie jest kobietą, tylko taką jak on parlamentarzystką i wymaga, aby ją tak traktować. Ten niby dżentelmen skarcił ją jednak, że wyrwała się, chociaż nie udzielił jej głosu. Też znakienne! Jemu wolno ze względu na anatomiczną różnicę?

Przez te ambitniejsze media przelała się fala obciachu. Ktoś tam nawet pozwolił sobie na rozważania, z jakiej szlachty wywodzi się poseł Andrzej Szlachta? Wyszło mu, że najwyżej z tej szaraczkowej, bo ta prawdziwa, rodowa cechowała się na ogół dobrymi obyczajami tudzież manierami. Honor miała ponoć też nieposzarpany.

■ Roman MAŁEK



Jerzy Maślanka

Spowiedź europośla

Kręci, nęci i wybiera ta unijna karuzela.

Są utarczki, klótnie, swady, dobra zmiana nie da rady.

Demokracją rozjuszony, to było marzeniem żony, ja na sesję via Bruksela, a Halinka do fryzjera.

Naród wreszcie nam uwierzył, taka fucha się należy. W kraju była ryżu miska, a tu mamy stanowiska.

To człowieka bardzo kusi, bowiem Unia płacić musi i za posła, i tłumacza, kiedy partia cię wyznacza.

Masz fotelik przydzielony i numerek oznaczony, Europa drzwi otwiera. Kariera, kariera...

To nie żadne bajki, bajki, a w unijnym będąc raju, dzielnie wkraczasz w życie nowe, piękne, międzynarodowe.

Nawet kiedy lekkomyślnie podczas sesji troszkę przysniesz, to jest feler oczywiście, ale podpisz się na liście.

W TVP kiedy wystąpisz, nikt w twój sukces już nie wątpi, zuch polityk, kawał gościa i chwałę cię w Wiadomościach.

Choć niewiele sam potrafisz, lecz wskoczyłeś już na afisz. Pośród europejskich burz masz brukselskie 500 plus.

Bez szaleństw

Baran (21 III–20 IV) Leniuchowanie czas zacząć.

Byk (21 IV–20 V) Twoja kariera nabiera rozpędu. Uważaj na ludzi wokół siebie.

Bliźnięta (21 V–21 VI) Tylko gratulować: miłość, zdrowie i pieniądze!

Rak (22 VI–22 VII) Pozwól sobie na odrobinę szaleństwa, bo życie ucieka.

Lew (23 VII–23 VIII) Rodzina na wyjeździe, więc zajmij się swoim zdrowiem.

Panna (24 VIII–22 IX) Niebawem weźmiesz udział w dużej rodzinnej uroczystości.

Waga (23 IX–23 X) Spotka Cię wiele miłych zdarzeń.

Skorpion (24 X–22 XI) Nie chowaj urazy do kogoś z rodziny, teraz potrzebny jest wszystkim spokój.



Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA

Srebrna woda spokoju

Latem to okres wypoczynku, wycieczek i częstszych kontaktów z naturą z dala od miejskich gorących murów. Wspomnienia zostają z nami na długo, a często i na zawsze. Zmysłowe zatopienie się w naturze, a następnie odwzorowywanie tego w malarstwie, fotografii, muzyce, a nawet w tańcu, na co zwrócili uwagę już w XIX wieku impresjoniści: Claude Monet, Auguste Renoir, Claude Debussy. Wspomniani twórcy sztuki koncentrowali się na ulotnym pięknie, dostrzegając grę światła, unikatowe kompozycje kolorów, dźwięków. Dali nam wskazówki, jak patrzeć na naturę i jak wychwytywać jej niepowtarzalne piękno. Jeśli będziemy nad rzeką, gdzie widać na dnie kamienie lub progi rzeczne, to w słoneczny dzień przepływająca woda lśni srebrnym blaskiem. Zestawienie przejrzystej wody, kamieni, zieleni, załamanie promieni słonecznych stwarza niezwykle doznania. Naukowcy z Uniwersytetu Moskiewskiego przez 5 lat od wiosny

do jesieni badali wpływ rozsrebrzonej wody na samopoczucie zarówno mieszkających nad płytkimi, kamienistymi rzekami i potokami tubylców, jak też okazjonalnie zjawiających się tam turystów. U wszystkich – po jednej, dwóch godzinach indywidualnego patrzenia na wodę, dotykania jej dłońmi i stopami, słuchania jej plusku po kamieniach – następowało wyrównywanie pracy serca, oddechu, rozluźniały się mięśnie twarzy i następowała poprawa samopoczucia. Po dokonaniu badań biomedycznych u wszystkich osób przebywających nad posrebrzoną wodą obniżał się poziom cholesterolu, a nawet też poziom cukru we krwi. Tę swoistą hydroterapię polecał już Hipokrates, jak również współcześni psychiatrzy polecają dla pacjentów z zaburzeniami nastroju. Czyli wystarczy wybrać się w słoneczny dzień nad płytką, przejrzystą rzekę lub potok, usiąść w ciszy i oddać się we władanie oddziaływania magii słońca, wody i przyrody, a z pewnością wrócimy do zwykłej rzeczywistości odmienieni.



SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca

CIASTO Z PORZECZKAMI

Składniki: 4 jajka • 2¼ szklanki cukru • 3 łyżki wody • 2½ szklanki mąki pszennej • 1 łyżeczka proszku do pieczenia • 1 kostka margaryny • 10 dag wiórków kokosowych • ½ kg porzeczek. Margarynę roztopić. Zmiksować 3 żółtka, jajko, 1,5 szklanki cukru i wodę. Dodać ostudzoną marga-

rynę, następnie mąkę przesianą z proszkiem do pieczenia. Całość dokładnie wymieszać. Ciasto wyłożyć na blachę (23 x 36 cm) pokrytą pergaminem. Na cieście ułożyć opłukane porzeczki i przykryć pianą ubitą z 3 białek, ¼ szklanki cukru i wiórek kokosowych. Piec 40–45 minut w temperaturze 180°C. To ciasto również świetnie smakuje z jagodami.



FRASZKI

Adam Decowski

ZDRADZONY

Spać z nią nie może przez duże poroze.

STATUS

Swoją status zmienia nierzadko, raz jest panną, raz mężatką.

JEŚLI

Jeśli masz czyste sumienie, pierwszy rzuć we mnie kamieniem.



Czesław P. Kondraciuk

RANKING

Pan minister od kultury zawsze w całym szuka dziury. A w rankingach na intelekt okupuje dół tabeli...

RAJU SZLUS

Pięćset, trzysta, cztery plus – skrzypi finansowy wóz. Ciepłą rączką rozdajemy, do minusów chyłkiem mkniemy, gdzie nastąpi raju szlus...

NAGROBEK VIP-A

Pilnował żłobu aż do grobu...



Strzelec (23 XI–21 XII) Kiedy trafisz na problem, spójrz na niego z optymizmem.



Koziorożec (22 XII–20 I) Nie narzucaj się z dobrymi radami.



LIMERYKI

Regina Nachacz

Przystojny fryzjer z Krasnego nie lubił podniet. Dlaczego? Sam tego nie wiedział, zjadł tłustego śledzia. Młasnął: Żegnaj cię, kolego.

Mądry leśnik z Matysówki nie miał do romansów główki, lubił śpiewy ptasie. W szczególności znał się na subtelnym wdzięku sówki.



AFORYZMY

Mirosław Welz

Czasami, żeby zrozumieć kobietę, trzeba przestać jej słuchać.

Nie mija tylko to, czego nie ma.

Szczęście rzadko daje drugą szansę.

Coraz trudniej o prostotę.

Łzy rozpaczy i szczęścia są tak samo słone.

Kropłówka łez uratowała niejedno serce.



Wodnik (21 I–19 II) Atmosfera w pracy znacznie się poprawi.



Ryby (20 II–20 III) Masz szansę na wygraną na loterii, ale bez szaleństw.

PROEKOLOGICZNE INWESTYCJE

W rzeszowskim Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji

Rzeszowski MPWiK zainwestował w zagospodarowanie osadów ściekowych zrealizowanym projektem pn. „Budowa suszarni mechanicznej osadów wraz z modernizacją obiektów Oczyszczalni Ścieków i rozbudową sieci kanalizacyjnej Miasta Rzeszowa”. Zrealizowano łącznie 10 zadań inwestycyjnych. Największe z nich to wykonanie węzła suszenia

Budowa suszarni była konieczna ze względu na ograniczenia wynikające z przepisów prawnych związanych z przyrodniczym zagospodarowaniem komunalnych osadów ściekowych. To także brak potencjalnych obszarów do ewentualnego ich zastosowania. Suszenie osadów prowadzi do zmian postaci fizycznej, ograniczając ich objętość i masę. Taki proces prze-



Prasa tłokowa osadów ściekowych

mechanicznego osadów ze zintegrowanym układem odwadniania osadów przefermentowanych oraz układu oczyszczania i dezodoryzacji powietrza odlotowego z węzła suszenia i odwadniania osadów.



Wydzielone komory fermentacyjne

kształca osady w produkt o parametrach umożliwiających jego końcowe zagospodarowanie np. metodami termicznymi. Usuwany osad jest stabilny, bezwonny i bezpieczny pod względem sanitarnym, a jego ilość minimalizowana.



Budynek suszarni mechanicznej osadów ściekowych



Instalacja fotowoltaiczna na Oczyszczalni Ścieków



MPWiK Sp. z o.o. w Rzeszowie

Przedsiębiorstwo wykonało także modernizację instalacji zagęszczania osadów nadmiernych, a dla zmniejszenia uciążliwości rozprzestrzeniania się nieprzyjemnych zapachów zhermetyzowano dwa osadniki wstępne i zbiornik retencyjny wraz z wykonaniem instalacji oczyszczania powietrza z tych obiektów metodą biofiltracji. Ważna była również rozbudowa systemu sterowania oczyszczalnią oraz wpięcie instalacji sterowania nowych obiektów do sterowania i wizualizacji na Centralnej Dyspozytorni.

Dla obsługi suszarni osadów zakupiono ładowarkę przegubową, ciągnik rolniczy oraz przyczepę za ponad 900 tys. zł netto. Koszt całkowity projektu wyniósł 52 mln zł netto (60 mln zł brutto), z czego 64% to wartość dofinansowania ze środków europejskich. Umowę na dofinansowanie w ramach Funduszu Spójności MPWiK Sp. z o.o. zawarł z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska. Inżynieria Rzeszów S.A. była wykonawcą robót budowlano-remontowych w latach 2017–2019.

Budowa węzła odwadniania i suszenia mechanicznego osadów daje efekt zmniejszenia ilości i poprawę struktury osadów powstających w Oczyszczalni Ścieków w Rzeszowie. Dzięki zastosowaniu wysokoefektywnego odwadniania na

prasach tłokowych, suszenia osadów odwodnionych w suszarzni średniotemperaturowej uzyskano możliwość wysuszenia osadów do poziomu od 65 do 93% suchej masy.

W ramach zadania przeprowadzono roboty naprawcze w istniejących obiektach oczyszczalni. Powstał nowy budynek obsługi oczyszczalni oraz zmodernizowano drogi. MPWiK Rzeszów z wykorzystaniem środków unijnych sukcesywnie modernizuje swoją infrastrukturę celem zapewnienia swoim odbiorcom usług o najwyższym standardzie.

Alternatywą dla energii pozyskiwanej z paliw konwencjonalnych jest wybudowana w 2016 roku instalacja złożona z 3220 sztuk paneli fotowoltaicznych monokrystalicznych o mocy 310 W każdy. Cała farma fotowoltaiczna ma moc 1 MW. Zainstalowany system produkuje rocznie 0,85 GWh energii, przyczyniając się do poprawy jakości powietrza poprzez redukcję emisji dwutlenku węgla.

W wyniku prowadzonych na Oczyszczalni Ścieków procesów technologicznych powstaje biogaz, z którego za pomocą agregatów prądotwórczych wytwarzana jest energia elektryczna oraz ciepła.

Uzyskiwana w ten sposób energia zielona pokrywa w ponad 76% potrzeby Oczyszczalni Ścieków na energię elektryczną oraz 100% zapotrzebowania na energię ciepłą.

Za realizację wymienionych inwestycji MPWiK Sp. z o.o. otrzymał m.in. nagrodę „Top Inwestycje Polski Wschodniej 2018” oraz „Lider Energii Odnawialnej”.

■ Opracowała Lucyna TROJAN



Oczyszczalnia Ścieków w Rzeszowie



Ogrzewam mieszkanie, a nie planetę

Ciepło systemowe dostarczane z elektrociepłowni produkowane jest w procesie kogeneracji, czyli jednocześnie z prądem. W ten sposób powstaje niemal 2/3 całego ciepła w Polsce. Dzięki temu sprytnemu procesowi spala się o 20 proc. mniej paliwa (np. węgla) i emituje o 30 proc. mniej dwutlenku węgla, niż gdyby ciepło i prąd produkowane były osobno. To bardzo ważne, także dla całej planety. To jednak nie wszystko - dzięki produkcji ciepła w jednym wyspecjalizowanym miejscu, powietrze w mieście jest bardziej czyste. Wysokiej jakości paliwa spalane w efektywny sposób (w optymalnej temperaturze) i urządzenia filtrujące spaliny sprawiają, że do powietrza, którym oddychają mieszkańcy miasta nie przedostaje się niemal w ogóle rakotwórczy bezno(a)piren oraz zabójczy tlenek węgla. Jest w nim także 35 razy mniej pyłów, które powodują wiele chorób układu oddechowego i serca. Dzięki ciepłu systemowemu zyskują więc zarówno mieszkańcy miasta, jak i cała planeta.

Sprawdź, czy twoje mieszkanie ogrzewane jest ciepłem systemowym, a jeśli nie, to czy możesz z niego skorzystać.

MPEC Rzeszów - Twój dostawca ciepła



MPEC
Rzeszów



CIEPŁO
SYSTEMOWE
DLA RZESZOWA



TERA2 POLSKA

www.mpec.rzeszow.pl

SPÓŁDZIELNIA ZODIAK
al. Rejtana 47, Rzeszów
tel. 17 865 47 13 - **SPRZEDAŻ MIESZKAŃ**
mieszkania@zodiakrzeszow.pl
zodiakrzeszow.pl

Budujemy dla pokoleń!

STAROMIEŚCIE OGRODY